

Zuławy muszą być w sposób trwały zabezpieczone przed groźbą powodzi

Wywiad z wojewodą gdańskim tow. inż. Zrałkiem

Od samego rana w dniu wczorajszym do redakcji naszego pisma napływały komunikaty o ponownej powodzi na Zuławach i Helu, poraż trzeci powtarzającej się w ciągu tegorocznej zimy. W związku z tym przedstawiciel naszej redakcji zwrócił się do wojewody gdańskiego tow. inż. Zrałka z prośbą o udzielenie wyjaśnień w sprawie przyczyn powodzi i planowanych środków zaradczych, które zapobiegłyby w przyszłości tego rodzaju klęskom.

Zima tegoroczna — mówi tow. wojewoda — łagodna, jeśli chodzi o mrozy obfituje w wyjątkowo silne wiatry, przy czym kierunek ich jest szczególnie niekorzystny dla Zuław. W nocy z 1. na 2. bm. znów zerwał się potężny wichur idący wzdłuż Zalewu Wiślanego i mający rzadko spotykane natężenie, dochodzące chwilami do 9° skali Beauforta. Wiatr uniemożliwił odpływ wód z kanałów zuławskich i rzeki Turgi, i wody te zaważyły na swoim biegu pchnięciem jego potężną siłą. Woda na rzecze Tutdzie w okolicy Nowego Dworu w momencie największego nasilenia wiatru podniosła się o 2,16 mtr., a na Zalewie Wiślanym maksymalna wysokość fal dochodziła do 6,60 mtr. W dotychczasowych powodziach najwyższe podwyższenie stanu wody notowane w Nowym Dworze wynosiło 1,95 mtr. a wysokość fal na Zalewie 6,50 mtr. Już wtedy dochodziło do przelewania się wód przez wały ochronne.

W chwili, kiedy rozmawiamy z tow. wojewodą, otrzymujemy on nowy komunikat sytuacyjny, który donosi, że siła wiatru słabnie wynosząc obecnie 7°, a poziom wody obniża się do 2,05 mtr. na Tutdzie i 6,30 mtr. na Zalewie. PIHM przewiduje dalsze osłabienie wiatru, który w godzinach rannych dnia 3. bm. winien dojść do 4° skali Beauforta.

Woda przerwała wały ochronne w 3 punktach — mówi w dalszym ciągu tow. wojewoda. — Największa wyrwa wynosząca 15 mtr. utworzyła się w Marzęcinie przy wale Nogatu.

Sytuacja utrudnia jednoczesną zameść śnieżną. Komunikacja zarówno telefoniczna, z powodu wyczerpania wielu słupów, jak i kołowa, z powodu zasypania dróg była chwilami nawet na głównych szlakach przerwana. Trzeba tutaj podkreślić szczególnie sprawne działanie ekip telekomunikacyjnych, które niezwłocznie naprawiały uszkodzenia linii telefonicznych.

ZESPÓŁ GDAŃSK-GDYNIA portem bazowym krajów demokracji ludowej

Wiele zagadnień wewnętrznych natury politycznej i gospodarczej dopiero w warunkach Polski Ludowej uzyskało właściwe sobie miejsce i wróciło do właściwego znaczenia w życiu narodu. Odnosi się to przede wszystkim do zagadnień morskich. Do chwili zdobycia władzy przez klasę robotniczą w państwie żaden rząd, nie docenił roli morza w gospodarce narodowej. Szczególnie ją skrawie wydłubiło się to w okresie rządów pilsudczyzny, która prowadząc politykę prawniczą świadomie rezygnowała z ziem macierzystych i z polskiego morza, usiłując skierować naród na awanturniczą drogę szlachecko obszarńczych podbojów na wschód.

Klasa robotnicza planując swe budownictwo państwowe jeszcze w mroczach okupacji hitlerowskiej, wykłyna granicę Polski na Odrze i Bałtyku po Szczecin. Rząd Polski Ludowej od chwili wyzwolenia Wybrzeża dał nie tylko liczne dowody prawdziwego politycznego formułowania zagadnień morza, ale całokształt przedsięwzięć praktycznych na przestrzeni ubiegłych 4 lat był potwierdzeniem jego słusznego stanowiska w tej sprawie. Tylko konsekwentnej postawie Rządu Ludowego i twórczemu entuzjazmowi klasy robotniczej zawdzięczamy szybkie uruchomienie portów wbrew niezliczonym trudnościom, a następnie przywrócenie i rozszerzenie ich przedwojennej zdolności przeładunkowej.

Dziś zespół portowy Gdańsk—Gdynia pod względem obrotów wysunął się na pierwsze miejsce na Bałtyku i trzecie w Europie. Dziś porty polskie nie tylko są w stanie zabezpieczyć wszystkie potrzeby gospodarki narodowej, ale spełniają równocześnie bardzo poważną rolę w obsłudze potrzeb państw przyjaźnionych i znajdujących się w naszym zapleczu portowo-morskim.

Doświadczenie wykazało, że Bałtyk dysponuje najwyższymi drogi komunikacji morskiej dla wszystkich krajów demokracji ludowej w tej dziedzinie poza Czechosłowacją i Węgrami również dla Rumunii, a nawet dla Bułgarii. Nie też dziwnego, że największy z portów bałtyckich zespół Gdańsk—Gdynia staje się w coraz większym stopniu bazą portową dla naszych sąsiadów południowych i południowo-wschodnich.

Ogromne — „wprost rewolucyjne znaczenie” — jak się wyraził tow. minister Rapański — dla naszej polityki i gospodarki morskiej ma powstanie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Dopiero w warunkach planowo zorganizowanej przyjaźni współpracy i wzajemnej pomocy z ZSRR i krajami demokracji ludowej polski Bałtyk i jego największy port mogą odegrać właściwą rolę. W nowych warunkach zespół portowy Gdańsk—Gdynia stanie się portem bazowym dla wszystkich naszych sąsiadów. Rzecz jasna, że oświadczenie złożone w tej sprawie przez ministra żegludgi tow. Rapańskiego w Sejmie nabiera szczególnego znaczenia. Niezależnie jednak od politycznej doniosłości samego oświadczenia, posiada ono swoje specyficzne znaczenie dla klasy robotniczej Wybrzeża, która dźwignęła porty i swoim trudem podtrzymuje ich codzienną pracę.

Wielka perspektywa nakreślona dla zespołu portowego Gdańsk—Gdynia napawa słuszną dumą ludzi pracy Wybrzeża, którzy widzą w niej wyraz pozytywnych wyników ich wysiłków. Perspektywa ta nakłada jednak przede wszystkim poważne obowiązki zarówno na robotników jak i na administrację portów. Po ważne zadania stoją również przed organizacją partyjną Wybrzeża. Wzrasta w dużej mierze skala jej odpowiedzialności wobec państwa. Klasa robotnicza Wybrzeża i jej partia zdają jednakże niejednokrotnie już egzamin z pracy dla Polski Ludowej i dla tego nie może być wątpliwości, że również na drodze dalszego rozwoju zespołu portowego Gdańsk—Gdynia nie zawiodą pokładane w nich zaufania.

nich powodziach, ale mieliśmy jeszcze nadzieję i była możliwość uratowania zasiewów i zebrania normalnego plonu.

Ta szansa praktycznie została teraz utracona.

— Jakże są powody tego, że wał ochronny nie wytrzymał naporu wody?

Zasadniczą przyczyną jest fakt, że przez 9 lat nie konserwowano w sposób dostateczny wałów ochronnych, a podczas działań wojennych, w czasie których po wałach jeździły czołgi i kiedy wały stanowiły pozycje strategiczne, wysokość ich obniżyla się o 30—50 cm. 9 lat nie pogłębianie także kanałów i rzek. Na skutek zamulenia dna ich podwyższyły się, co powoduje, że dzisiaj mniejsze niż dawniej podwyższenie poziomu wody powoduje przelewanie się jej przez wały. Spływanie kanałów po wodzie jednocześnie wydużanie się w czasie wiatru idącego od morza linii cofania się wody. Do przyczyn utrudniających konserwację wałów i kanałów zaliczyć także trzeba niedostateczne zaludnienie Zuław. Powoduje to trudności w organizowaniu przez mieszkańców przewidzianych Spółek Wodnych i to, że na każdego gospodarza na Zuławach przypada zbyt duży odcinek wału do pilnowania. Do Spółek Wodnych trzeba będzie w tym stanie rzeczy wciągnąć również majątki PNZ.

Wreszcie wały są obecnie osłabione przez gryzonie oraz przerosły korzeniami pałki wodnej i wierzb.

— W czasie powodzi i bezpośrednio po niej akcja ratunkowa sprowadza się do doradczego usunięcia niebezpieczeństwa i wyrw w wałach. Jakże są możliwości trwałego zabezpieczenia terenów zuławskich przed powodzią?

W ciągu ostatnich lat wszędzie tam, gdzie dostrzeżono osłabienie wałów, starano się je wzmocnić. Zimy 1946 i 1947 roku nie przyniosły groźnych sztormów i nie zaalarmowały nas o istniejącym niebezpieczeństwie powodzi. Dopiero zima 1948 roku i obecna ujawniły powagę sytuacji. Po pierwszych 2 powodziach tegorocznej zimy stało się jasne, że trzeba rozpocząć zasadniczą, generalną naprawę wałów ochronnych i podwyższenie ich korony. W miejscach, gdzie okazało się to tańsze, będziemy pogłębiać kanały lub budowali u ich ujścia zapory, które mogłyby być zamykać w razie niebezpieczeństwa cofania się wód.

Urząd Wojewódzki Gdański w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa wystąpił jeszcze w grudniu ub. roku z wnioskiem o

włączenie w plan inwestycyjny woj. gdańskiego na rok 1949 dodatkowych 150 milionów złotych.

Wprawdzie koszty całkowitego wykonania planu napraw wyniosą ok. 600 do 700 milionów zł., to jednak już 150 lub 200 milionów zł. zainwestowanych na ten cel, odsunęłyby groźbę bezpośredniego, niebezpieczeństwa nawet w wypadku bardzo silnych wiatrów. Większej sumy nie można było przepracać ze względu na brak sił roboczych.

Ministerstwo Rolnictwa, a ściślej mówiąc Departament Wodno-Melioracyjny gorąco popiera nasz wniosek i przekonani jesteśmy, że pieniądze te otrzymamy może nawet już w najbliższych dniach.

Zuławy nie są wprawdzie jeszcze w całości zagospodarowane i w żadnym wypadku przy powodziach nie grozi niebezpieczeństwo życia ludzkiemu, jednakże zabezpieczenie tych najszybszych w Polsce terenów przed powodzią jest konieczne i staje się w pewnym sensie warunkiem dalszego zaludnienia i zagospodarowywania Zuław. Jasne, że dla tak ważnej sprawy o znaczeniu ogólnopolskim musimy się znaleźć dostateczne fundusze.

W wielu portach uszkodzone zostały instalacje. Są również ofiary w ludziach.

Równocześnie burze i śnieżyce dotknęły znaczną część kontynentu europejskiego. We Frankfurcie zginęło 10 osób, a 38 zostało rannych gdy gwałtowny wiatr obalił nadwyróżnione podczas wojny mury w różnych punktach miasta. W Leodium wichura zepchnęła

do Mozy samochód. Szofer i pasażer zatoneli. W Brukseli został ciężko ranny robotnik portowy, gdy dźwig spadł pod naporem wiatru z wysokiej platformy betonowej. W Charleroi wiatr obalił konin fabryczny wysokości kilkudziesięciu metrów. W Brugii woda zniosła jeden z mostów nad kanałem. W Wiedniu zwolniono dzieci od obowiązku uczęszczania do szkoły. W Berlinie 6 osób odniosło ciężkie rany wobec ugodzenia szczytami zrujnowanych kamieni. W Kolonii wichura obaliła wiele zniszczonych ścian i słupów telegraficznych. Depesza o 6 śmiertelnych wypadkach. O uszkodzeniu wichura wielu domów, donoszą również z Holandii.

LONDYN (PAP). Tamiza wylała w 12 punktach między Blackfriars a Westminsterem wewnątrz Londynu. Zagrożone są bezpośrednio stacje metra Westminster Temple i Blackfriars. Policja ostrzegła mieszkanców południowego brzegu między Southwark a Waterloo, że powinni być gotowi do opuszczenia mieszkań w razie niebezpieczeństwa. W późnych godzinach popołudniowych poziom wody w porze dopływu podniósł się aż do tarasu Izby gmin.

Naród niemiecki winien poprzeć pokojową politykę ZSRR

BERLIN (PAP). Biuro Polityczne Niemieckiej Partii Jedności Socjalist. (SED), o-

publikowało deklarację, w której z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie Thoreza, Togliattiego i Pollitta, złożone w imieniu narodu francuskiego, włoskiego i brytyjskiego o stosunku do agresorów w wypadku gdyby ci rozpętali wojnę przeciwko ZSRR.

Naród niemiecki — głosi deklaracja — czuje się ściśle związany z wszystkimi narodami, które zwalczały kanpanię wojenną, prowadzoną przeciwko ZSRR. Związek Radziecki nie jest agresorem, lecz najpotężniejszym mocarstwem pokojowym na świecie. Biuro Polityczne SED wzywa przeto naród niemiecki, aby z całą stanowczością wystąpił przeciwko kampanii wojennej i przygotowaniu wojennym mocarstw zachodnich przeciwko ZSRR.

W wypadku agresji — podkreśla deklaracja — naród niemiecki musi zwalczać agresorów i udzielić pomocy Armii Radzieckiej w przywróceniu pokoju.

Deklarację Biura Politycznego SED podpisali: Wilhelm Pieck i Otto Grotewohl.

Krażownik kuomintangowski przeszedł na stronę wojsk ludowych

LONDYN PAP. Agencja Reutersa donosi z Szanghaju, że jeden z krażowników floty kuomintangowskiej „Czunking” o wyporności 5270 ton przeszedł wraz z całą załogą na stronę Chińskich Wojsk Ludowych.

Korespondent nankijski Agencji Reutersa donosi, że armia chińskich wojsk ludowych, licząca około 60 tysięcy żołnierzy przesunęła się z prowincji Kiangsu na północny brzeg rzeki Jang-Tse. Czołwki tej armii osiągnęły miasta Jangczou i Sen-Mao, 60 i 90 km. na północny wschód od Nankinu. Miasto Czingkiang, położone na południowym brzegu rzeki Jang-Tse i będące ważnym węzłem kolejowym dla wojsk kuomintangowskich, jest zagrożone.

CHINYCY PROTESTUJĄ PRZECIWO GRABIEŻY ARCYDZIEL SZTUKI PRZEZ USA

20 organizacji chińskich w Sta-

delegacja chłopów polskich w Kijowie

Przyjęcie w konsulacie R. P.

MOSKWA (PAP). Dnia 1 bm. wicekonsul RP w Kijowie Włodzisław wydal przyjęcie na cześć pierwszej delegacji chłopów polskich, przebywających na Ukrainie.

Na przyjęciu ze strony radzieckiej obecni byli m. in. wicepremier i minister Spraw Zagranicznych Manuiliński, minister rolnictwa USRR — Kalczenko, zastępca przewodniczącego Rady

Katastrofalne burze i śnieżyce na zachodzie Wylew Tamizy w Londynie

Niedorzeczne oszczerstwo Anglików Agencja Tass piętnuje kłamstwa

MOSKWA PAP. Agencja Tass opublikowała następujące sprostowanie: Ostatnio dziennik brytyjski „People” i dziennik turecki „Jumhuriet” opublikowały wiadomość jakoby Związek Radziecki po ce nach dumpingowych rzucił na rynek zapasy złota, aby „uniemożliwić odbudowę Europy”.

Agencja Tass upoważniona została do zaprzeczenia tym niedorzecznym zmyśleniom świadczącym o ignorancji ich autorów, jako całkowicie nie odpowiadającym rzeczywistości.

Ciemne machinacje wspólników Mindszenty'ego Obok szpiegostwa uprawiali czarnogieldziarstwo

BUDAPESZT (PAP). We wtorek toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciwko wspólnikom Mindszenty'ego, oskarżonym o przestępstwa walutowe.

Zeznania jeźnity Vida ujawniły nielegalne operacje tajnej kasy Zakonu Jezuitckiego na Węgrzech. W kasie tej przechowywano przeszło 26 tysięcy dolarów, 135 złotych dwudziestofranków, 50 węgierskich złotych monet i wielką ilość złotego złomu. Z tej kasie wypłacono 12 zoiętych na zachód członkom zakonu po 800 — 2000 forintów.

Również jezuita Varadi przyznał się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw. Oświadczył on, że podobnie jak poprzedni oskarżony, dokonywał nielegalnych operacji walutowych na zlecenie Mindszenty'ego.

Następnie przesłuchany zo-

stał b. dyrektor banku Tolnay. Przyznał on, że zawarł porozumienie z jezuitą Ralle, który wyjechał do Ameryki, by tam organizować za pośrednictwem stowarzyszeń katolickich zbiórki pieniężne. Wzajemnie za sumy wpłacone na jego konto, wypłacił na Węgrzech Varadiemu 65 tysięcy forintów, czyli równowartość 3.000 dolarów po czarnym kursie. Podczas konfrontacji Varadi potwierdził to zeznanie.

Przesłuchany został wresz-

cie urzędnik bankowy Nagy, oskarżony o sprzedawanie dolarów na czarnym rynku. Przyznał się on do zarzucanych mu czynów. Rozprawa trwa.

Faszystowski rząd ateński przygotowuje nowe zbrodnie

PRAGA (PAP). Agencja Telepress donosi z Aten, że faszystowski rząd Sofulisa przygotowuje zgłoszenie wielkiej ilości uwieczonych działaczy

Międzynarodowe zawody o „Puchar Tatr” Moserowa (CSR) wygrywa kombinację alpejską

ZAKOPANE (PAP). Ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne (zanieczyszczenia) przewidziane na środę konkursy nie odbyły się. Bieg zjazdowy kobiet i pierwszy przejazd slalomu kobiet ukończono zostały jako pełna i ukończona kombinacja alpejska. Oficjalna klasyfikacja kombinacji alpejskiej: kobiet przedstawia się następująco: I. Moserowa (Czechosłowacja), nota łączna 0 punktów, II. Kodelska (Polska) — 12,37 pkt. III. Szendroli (Wę-

gry) — 16,03 pkt. IV. Wagnierowa (Czechosłowacja) — 19,32 pkt.

W czwartek 3 bm. przewidziany jest zgodnie z programem zawodów, bieg płaski na dystansie 30 km. Do niego zgłoszonych jest 58 zawodników, w tym 4 zawodników dopuszczono w ostatniej chwili. Są to: Kwapien (Polska), Viide (Finlandia), oraz Kuoripati i Stipek (Czechosłowacja). Faworytami tej konkurencji są Finowie — Suomalainen i Salonen oraz Czechosłowak Car-

demokratycznych, stosując metodę „samobójstwa”, którą zastosowano wobec sekretarza generalnego greckiej Konfederacji Pracy — Popargasa. Telepress zwraca uwagę, że Agencja Telegraficzna rządu ateńskiego ogłosiła oświadczenie ministra bezpieczeństwa Rentisa, które pozwala przypuszczać, że faszyci zamierzają dokonać licznych zbrodni na działaczach demokratycznych. W oświadczeniu tym Rentis twierdzi, że „partyzanci i komuniści, którzy przystępują do Aten, otrzymali rozkaz dokonania samobójstwa w razie aresztowania przez władze ateńskie.

Nie ulega wątpliwości — stwierdza korespondent Agencji Telepress — że to prowokacyjne oświadczenie Rentisa jest próbą zamaskowania projektowanych przez rząd grecki masowych zabójstw działaczy demokratycznych.

Przemysł stoczniowy Europy zachodniej w kleszczach planu Marshalla

Żegluga morska, przemysł stoczniowy i podział ładunków stanowią osobny rozdział planu Marshalla, rozdział szczególnie ciekawy nie tylko ze względu na zainteresowania nasze sprawami morskimi. Sprawa posiada szersze znaczenie z tego względu, że przy realizacji planów amerykańskich podporządkowania jednolitym wytycznym mnogości objawów życia gospodarczego Europy zachodniej, — właśnie w tej dziedzinie napotkano na wyjątko wo duże trudności. Kłwicie w samej naturze żeglugi, która się rozwijała w drodze wzajemnego zwalczania się przeciwnych interesów handlowych w atmosferze kulturowania zdolności konkurencyjnych. Znanie są wyjątko we walory stoczni włoskich i żegluga włoskiej, oparte na taniej pracy; z drugiej strony stocznie angielskie i szkockie posiadają wyjątkowe atuty w postaci brzozy konstruktorskiej, holenderskie zaś szczytą się zarówno prędkością wykonawców, jak i do skonałością konstrukcji — czyli połączeniem walorów reprezentowanych w stoczniach włoskich i brytyjskich.

Nie tak łatwo zaprzeczyć, że sprężenie interesów do jednego rydwanu, jak to leży w założeniach planu Marshalla, ilość tarć, wzajemnych oskarżeń, ilość pretensji oraz niedociągnięć szczególnie jasnowyraznacznie się w tej dziedzinie; odgłosy kłótni zaczęły do nas dochodzić jeszcze nim przyszli współnicy zasiadli do stołu konferencyjnego. Tak było, na przykład, z tezą amerykańską „fifty-fifty” w stosunku do transportów morskich w kierunku europejskim. Przyszanie żegludze amerykańskiej z góry, w drodze wyraźnej protekcji, 50% wszystkich transportów — stało się już w punkcie wyjściowym współpracy kamieniem obrazy dla europejskiej żeglugi, która głęboko odczuła tego rodzaju metodę popierania swego rozwoju.

WŁOSKIE STOCZNIE REDUKUJĄ STAN ZATRUDNIENIA

W Nr. 12 (501) fachowego pisma radzieckiego „Morskoy Flot” znajdujemy bardzo ciekawe pod względem relacji z Włoch. Flota handlowa włoska ma się szybko odbudować i osiągnie w 1952 r. 700 tys. ton, czyli ma dojść do 90% stanu przedwojennego, ale jednocześnie stocznie włoskie mają zredukować zatrudnienie do 1/3, ponieważ Włochy dostaną tonaż morski w postaci gotowych okrętów typu „Liberty”.

Nie więc dziwnego, że z Włoch dochodzą wiadomości tak bardzo sprzeczne ze sobą: Z jednej strony związki zawodowe stoczniowców podnoszą głośno larum przeciwko dalszej redukcji zatrudnienia, stocznie włoskie szukają zamówień zagranicą, są pozbawione kapitałów i surowców, w cacych Włoszech czynne są tylko 2 stocznie w tym stocznia w Taranie, zatrudniająca przed wojną 35 tys. ludzi — obecnie pracuje nie cały tydzień przy 7 tysiącach ro-

botników. Jednocześnie zaś minister floty handlowej cieszy się z racji postępów w „rozbudowie tonażu” oraz składa wyrazy uznania planowi Marshalla i wydajności pomocy stoczni amerykańskich. Takie same odgłosy napływają z Francji, gdzie sfery żeglugowe wyraźnie przeciwstawiają się dostawom okrętów amerykańskich w ramach pomocy marshallowskiej.

WEZŁĘ SPRZECZNOŚCI

Trudności, wynikające ze sprężenia interesów, które plan Marshalla próbuje pogodzić przez podporządkowanie ich interesom ofiarodawców amerykańskich, komplikują się jeszcze bardziej przez wprowadzenie w grę 2 dodatkowych czynników. Po pierwsze, uzgadnianie sprzeczności naturalnych w ramach układu zwanego „Benelux”, czyli pogodzenia kontroli między Belgią a Holandią; a sprawa ma długą historię, wypowiedzi nabierają czasem bardzo gorzkiej treści, ale sprawy te ustępują dzisiaj na drugi plan w porównaniu do drugiego, bardziej zasadniczego i bardziej skomplikowanego problemu.

Ta druga sprawa jest podporządkowaniem interesów różnych krajów sprawie odbudowy Niemiec zachodnich. Spadek morski Niemiec w dziedzinie żeglugi, budowy okrętów, rybołówstwa, a nawet obrotów portowych został podzielony przez zwyciężczych sąsiadów. Powstaje teraz kwestia traktowania Niemiec zachodnich jako współdziałalca w ramach planu Marshalla. W związku z tym wyłania się bardzo drażliwa kwestia rezygnacji ze świeżo uzyskanego stanu posiadania i konieczności odstąpienia zapowiadających się korzyści, — ustąpienia z zajętego stanowiska. Stosunkowo łatwiej można by to uczynić w warunkach zapowiadających się ożywienia gospodarczego; znacznie gorzej w chwili, gdy się stawia coraz uporczywie pytanie — czy nie stajemy wobec objawów kryzysu w Ameryce?

„HAMLETOWSKIE PYTANIE”

Bardzo charakterystyczne pod tym względem są wypowiedzi sfer żeglugowych i przemysłowych brytyjskich. W numerze specjalnym pisma „Fairplay” znajdujemy takie tytuły: „Czy najgorsze jest już poza nami?”, albo „Budować okręty, czy nie budować?” — Pytanie wyjęte z ust Hamleta! Postawa świata kapitalistycznego w żegludze i budownictwie okrętowym wobec powstających trudności i wątpliwości jest zaiste hamletowska.

Spotykaliśmy się już nieraz z kontrowersjami i wątpliwościami płynącymi z podziału puli ładunkowej między portami holenderskimi i belgijskimi, a portami niemieckimi. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak bolesne dla Rotterdamu i Antwerpii jest skierowanie do Hamburga i Bremy wielu ładunków, którymi dysponuje Zarząd Wojskowy Zachodnich Niemiec. Były w tym również ładunki tradycyjnie należące do por-

tów Beneluxu, ładunki tranzytowe do Nadrenii, na których wyrosła i rozwijała się potęga Rotterdamu. Sprawy te mają już obszerną literaturę nawet i w Polsce. Ale spotykaliśmy się ostatnio z głosem zupełnie świeżym i wskaźującym na rozdział bardziej głęboki, niż można było się spodziewać. Mianowicie przedstawiciel szkockiej grupy stoczni brytyjskich Mr. Alastair Hetherington wystąpił nie tak dawno w przemówieniu radiowym w serwisie szkockim z szeregiem ostrzeżeń i żądań pod adresem kolegów Anglików oraz polityków londyńskich i amerykańskich, — właśnie w związku z lansowanym przez tych ostatnich projektem reaktywowania przemysłu stoczniowego w Niemczech zachodnich.

POD DOKIEM ANGLII WYRASTA KONKURENT NIEMIECKI

Przedstawiciel szkockiego przemysłu stoczniowego nie ma w sobie nic z Hamleta. Przemawia w imieniu kapitału zaangażowanego w stoczniach w okręgach Clyde, Dundee, Leith, Grandmouth i Burntisland. Same tylko stocznie nad rzeką Clyde posiadają w tej chwili zamówień na trzy lata naprzód na 1 milion ton. Stocznie te są wszystkie w pełni zatrudnione i oprócz zadań uzupełnienia i odnowienia floty własnej uzyskują sporo korzystnych zamówień z kontynentu, ponieważ stocznie francuskie, holenderskie i stany nawskie nie mogą podjąć w całości swym zadaniom.

Cóż się stanie z tymi zamówieniami w razie uruchomienia stoczni niemieckich nad Wezerą, w Hamburgu i w Kilonii? Obraz, który rozciąga przed słuchaczami Mr. Hetherington doprowadza mrozi krew i budzi przerażenie. Powołuje się na doświadczenie przedwojenne, na nieuczciwą konkurencję, na większą wydajność i „zapobiegliwość” tego rodzaju na przykład, że już obecnie jedno z zamówień skierowanych do stoczni brytyjskiej ma być wykonane... przez towarzystwo niemieckie w Kilonii. Chodzi tu o przebudowę tankowca norweskiego; wskutek oferty niemieckiej opartej na znacznie niższych cenach i szybszej dostawie już zawarta w Anglii umowa została unieważniona przez Norwegów, którzy woleli zapłacić karę konwencyonalną Anglikom, ale powierzyć przebudowę Niemcom. Cały ten rozpaczliwy obraz przyszłości zamyka prelegent zdaniem: „Nie będzie wcale przesadą, jeżeli oświadczyć, że o ile w stosunku do stoczni nad Łabą i Wezerą uchylone zostaną dotychczasowe restrykcje, stocznie okrętowe nad Clyde, Forth i Tay będą musiały w terminie trzynastym zacząć redukować dotychczasowe zatrudnienie”.

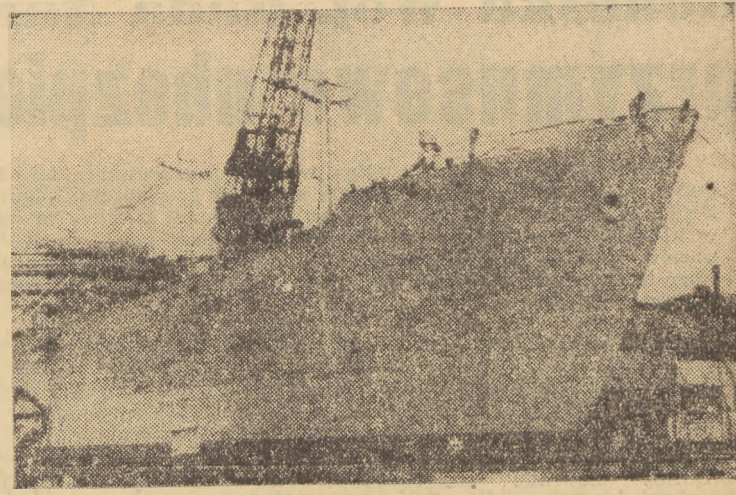
HAMBURG I KILONIA CZY GLASGOW I GREENOCK?

W związku z widnim bezrobociem rzecznicy stoczni szkockich zwraca się do polityków własnych i amerykańskich z takim apelem: „...czy jest rozsądnie popierać Hamburg i Kilonię, niszczyć jednocześnie Glasgow i Greenock?”

Można przypuszczać, że odwołanie się do rozsądku, a tym bardziej wołanie o litość, mogłyby mieć skutek pozytywny jedynie w tym wypadku, jeżeli by znale-

zono jakiś sposób jednoczesnego zaspokojenia apetytów kapitału amerykańskiego, szukającego zło tych interesów w Niemczech. To też nie dziwnego, że spotykamy się z wysuwaniem przez Szkotów propozycją kompromisu, który by polegał na tym, żeby tempo odbudowy stoczni niemieckich nieco zwolnić, a jednocześnie wprowadzić coś w rodzaju kartelu, który by pozwolił na utrzymanie poziomu cen i „sprawiedliwy” podział obcych zamówień.

Bogumił Szokalski



ROBOTA NA M/S „WARTA”
wykonywana na Stoczni Gdańskiej dobiega końca

Zagadnienie wydajności i oszczędności pracy przedmiotem narady pracowników „Spedytora”

W strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw spedycyjnych działających na terenie zespołu portowego Gdańsk — Gdynia od 1945 r. do chwili obecnej zaszły poważne zmiany. W momencie rozpoczęcia pracy w portach powstało wiele przedsiębiorstw, które nie zajmowały się spedycją w ścisłym tego słowa znaczeniu, poświęcając się raczej organizacji robót fizycznych w porcie. Gospodarka planowa wymaga koncentracji wysiłku i dlatego niedopuszczalne jest istnienie obok siebie przedsiębiorstw konkurencyjnych.

Po dokonaniu w roku ub. gruntownej reorganizacji przedsiębiorstw spedycji morskiej, celem usprawnienia pracy a jednocześnie

nie podniesienia jej wydajności na obszarze zespołu portowego Gdańsk — Gdynia pozostawiono 3 przedsiębiorstwa: „C. Hartwig”, „Spedytor” oraz „Spedrapid”. Ponadto spedycja węgla zajmuje się CZPPW oraz drzewa „Paged”. Każda z wymienionych firm ma ściśle określony zakres działania, wyznaczony dotychczas przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, obecnie zaś Ministerstwo Handlu Wewnętrzne, w którym powstał specjalny Departament Spedycji Lądowej i Morskiej. Spośród 3 przedsiębiorstw, jedno, a mianowicie „Spedrapid”, którego udziałowcami są, ze strony polskiej „C. Hartwig”, ze strony czeskiej — „Metrans”, przeznaczone jest wyłącznie do obsługi

czesko-słowackiego ruchu tranzytowego przez porty polskie.

Państwowo-społdzielcze przedsiębiorstwo „Spedytor”, które rozpoczęło swą działalność na terenie portów z dniem 1 września 1948 r., przewidziane zostało głównie do obsługi centrali społdzielczych, a więc Mięsnej, Rybnej, Mleczarsko-Jajczarskiej, Polskich Zakładów Zbożowych itp. Ze względu na wysoką wartość towarów ekspediuje, praca ekspozytur morskich, znajdujących się w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie jest bardzo odpowiedzialna i wymaga wielkiej fachowości personelu. W okresie od 1.9.1948 r. do 31.12.1948 r. ekspozytura w Gdańsku i Gdyni przeładowała i przeładowała ogółem 436.658 ton różnych towarów oraz 18.674 koni. Z ważniejszych towarów wymienić tu należy w imporcie: tłuśne roślinne i zwierzęce, surowiec do fabrykacji tłuszczów roślinnych, sędzie, w eksporcie zaś — sól, zboże, ziemniaki, cebule, jaja, drożdże, jagody i t. d. M. inn. spedycja wielu towarów eksportowanych przez „Dal-Społem” do europejskich krajów Dalekiego i Bliźniego Wschodu powierzona jest „Spedytorowi”.

Dotychczasowe osiągnięcia ekspozytur morskich „Spedytora” wskazywały na stały wzrost wydajności pracy. W pierwszym miesiącu działalności przeładowano i przeładowało ponad 77.000 ton towarów. Obecnie zaś w okresie pierwszych 2 miesięcy r. b. przeładowano i przeładowało już 200.000 ton towarów.

W dniu 28 lutego w Gdyni odbyła się pierwsza narada poświęcona zagadnieniu oszczędności z udziałem wszystkich pracowników ekspozytur „Spedytora” w Gdańsku, Gdyni oraz delegatów ze Szczecina. Obszerny referat omawiający konieczność rozbudowania akcji oszczędności materialnej oraz dalszego usprawnienia pracy, wygłosił dyrektor naczelny inż. Dobrowolski.

Podsumowaniem omówienia sygnali w przemówieniu wygłosił inż. Dobrowolski, w czasie której zabrano głos ponad 30 pracowników. M. inn. poruszone sprawy organizacji placówki w Uście, a to ze względu na to, że port ten w najbliższym czasie ma być przyłączony do przeładunków drobnych.

NOWA OBNIŻKA CEN w Związku Radzieckim

Obniżka cen artykułów powszedniego użytku w Związku Radzieckim jest niezwykle doniosłym faktem, dobrze i dobitnie charakteryzującym tendencje rozwojowe ekonomiki radzieckiej i całego państwa radzieckiego. W końcu 1947 r. przeprowadzono w ZSRR pierwszą wielką obniżkę cen, na której ludność zyskała olbrzymią sumę 88 miliardów rubli. Obecnie przeprowadza się drugą wielką obniżkę cen, na której ludność zyska w ciągu roku 71 miliardów rubli.

Czym bowiem jest obniżka cen? Obniżka cen jest poważną podwyżką realnych płac pracowników. Będą oni mogli za swoje zarobki kupować więcej artykułów żywnościowych i więcej towarów przemysłowych, niż dotychczas i ich poziom podniesieniu. Obniżka cen jest wyrazem stale wzrastającej siły gospodarki socjalistycznej i jej wyższości nad gospodarką kapitalistyczną. Druga, czy bowiem obniżka cen następuje w Związku Radzieckim wówczas, gdy we Włoszech, Francji i innych krajach kapitalistycznych stale drożyna,

ceny stale rosną. Któż z nas nie pamięta wielkiego strajku górników francuskich, który był bohaterką walką o chleb, o minimalne warunki życia?

Obniżając ceny wytworów przemysłu państwowego, rząd radziecki rezygnuje na rzecz ludności ze znacznej części dochodów budżetowych. Dzieje się to wtedy, gdy wszystkie kraje kapitalistyczne powiększają swoje budżety wojskowe. Czy trzeba silniejszego dowodu pokojowości i pokojowej polityki Związku Radzieckiego?

Naród radziecki wygospodarowuje sobie coraz lepsze warunki życia. Osiąga te wspaniałe wyniki dlatego, że pod kierownictwem partii bolszewickiej gospodaruje w sposób socjalistyczny, że wszystkie siły poświęca pokojowej pracy, że w samej istocie gospodarki socjalistycznej zawarte są tendencje stałego wzrostu produkcji, wydajności pracy i poziomu życia. Socjalizm oznacza „złoty wiek” podarki, coraz większą zażyłość ludzi pracy i coraz wyższą kulturę, wówczas gdy imperializm niesie ze sobą nędzę, bezrobocie, kryzys i wojny.

PORTY PRACUJĄ

SZTORM WSTRZYMAŁ PRACĘ PRZEŁADUNKOWĄ W ZESPOLU PORTOWYM GDAŃSK — GDYNIA

Szalejący na Wybrzeżu sztorm o sile wiatru sięgającej w dniu 2. bm. do 9 w skali Beauforta spowodował zahamowanie prac przeładunkowych. W dniu 1. bm. z portu gdańskiego nie wyszedł żaden statek, zaś w Gdyni zanotowano na wyjściu 5 statków i na wejściu 2. W dniu 2. bm. z obu portów nie wyszedł ani jeden statek.

PATROZALNIA RYB POWSTAŁA WE WŁADYSŁAWOWIE

W najbliższych dniach Centrala Rybna uruchomiła specjalną patroznalnię ryb we Władysławowie. Znajdą w niej zatrudnienie mieszkanicy tej osady rybacczej. Powstanie nowej placówki przetwórstwa rybnego wzbudza szczególne zainteresowanie wśród rybaków zamieszkających w Wielkiej Wsi, którzy będą dostarczać ryby.

DOM RYBAKA W DARŁOWIE

Budyniec, zajmujący dotychczas przez hotel „Pierś” w Darłowie, został przejęty przez Wojski Dział Rybacki, który organizację w nim Dom Rybaka. Przedsiębiorstwo Polowów Dalekomorskich „Arka” zobowiązało się przeprowadzić remont budynku i stworzyć w nim świetlicę dla rybaków stacjonujących w Darłowie oraz hotel dla przybywających do portu za łow ryb. Pracownicy z dala od portu mieszczących.

STOCZNIA GDAŃSKA REMONTUJE KUTRY

W ciągu kilku ubiegłych miesięcy Stocznia Gdańska wyremontowała 14 kutrów rybackich morskich. W in. wykonano odbudowę 3 kutrów i przeprowadzono remonty silników, urządzeń pomocniczych i założono kilka nowych wałów korbowych. Równocześnie odbudowano s/s „Wulkan”, „Wulkan”, „Wulkan”, które będą obsługiwały linie przybrzeżne.

POSTÓJ STATKÓW w dniu 2 III. 49

GDANSK
Strefa Wolna: Lublin pol.
Kanał Portowy: Aine szw., California dun., Capitana dun., Ingol szw., Viego szw., Effi Maersk dun., Vell Raghur fin., Jan fin., Tes szw., Margaretha dun., Montanes szw., Bissen szw.
Dworzec Wlasy: Tołuck pol., Lauding alj., Helde Szveder alj., Basen Gornicz: Rikto Skott dun., Calle fin., Jutis dun., Hask pol., Belgien dun., Rof szw., Ostle szw., Ingwar szw., Mathilda szw., Marpessa grec.
Pomosty Wlasy: Gumbord Segrel norw., Vigl szw.
Holm: Helfried fin., Paged: Vienti fin., Van Gaidler hol.
Aldag: Aslaug dun., Pool szw., Jamaica szw., Ingrid szw.
GDYNIA
Nabrz. Angielskie: Deltra II pol., Nektunus pol.

STACJE RATOWNICZE WYBRZEŻA SZCZECIŃSKIEGO

W Swinoujściu, Kołobrzegu, Darłowie i Uście w najbliższym czasie rozpocznie się odbudowa stacji ratowniczych. Przewidziano również budowę radiolatorni w Swinoujściu i Jakowie oraz zakupienie statku ratowniczego, który będzie stacjonować w Swinoujściu. W wyniku poczynionych już zamówień Szwecja dostarczy nowym stacjom 2 kutry i 2 łodzie ratunkowe.

NABRZ. SŁASKIE: Oksywie pol.

Nabrz. Szwedzkie: Hafnia fin., Narva radz., Bore IV fin., Agne szw., Dante wi.
Nabrz. Duńskie: Magdalena szw., Kura fin., Hamlet dun.
Nabrz. Holenderskie: Falkvit szw., Lestris szw.
Nabrz. Francuskie: Frederiksberg dun.
Nabrz. Polskie: Skask pol., Kuterpa hol.
Nabrz. Rotterdam: Kiliński pol., Snifid szw.
Nabrz. Indyjskie: Inge szw., Iwa szw., Hafnia dun., Ingwi norw., Matros — Zeleznik radz., Norden alj., Gloucester City bryt.
Nabrz. Norweskie: Dar Pomorza pol.
Nabrz. Amerykańskie: Nicobar dun.
Nabrz. Rumuńskie: Ewa fin., Wile pol.

Remanenty towarowe wartości 300 mil. zł zostały zlikwidowane Godny uznania czyn pracown. Centrali Tekstylnej

W drugiej połowie ub. roku pracownicy hurtowni i podhurtowni Centrali Tekstylnej, działających na terenie woj. gdańskiego zwracali uwagę na rosnące z dnia na dzień zapasy towarów, których przetrzymywanie w magazynach było równoznaczne z zamrażaniem olbrzymiej sumy kapitału obrotowego, za który w dodatku Centrala musiała płacić wysokie odsetki.

Stan ten był wywołany ambicją wielu kierowników podhurtowni, którzy pragnęli być zaopatrzeni w jak największą ilość towarów, nierozsprzedając ich dostatecznie szybko. Część towarów tekstylnych pochodziła z produkcji 1945 i 1947 r., a niekiedy nawet 1945 roku i ze względu na kaprysy mody ustępowała pod względem kupowności wyrobom roku 1948. Wytworzyła się sytuacja, w której dostawy, pochodzące z bieżącej produkcji, były sprzedawane natychmiast, podczas gdy stary zapas nie zmniejszał się wcale.

Towary, leżące w magazynach nadawały się jednak do wykorzystania i były nawet

poszukiwane na niektórych terenach województwa, jednakże organizacja handlowa Centrali Tekstylnej nie umiała ich rozprzedać. Wartość zgromadzonych towarów sięgała 300 mil. zł i rozprzedać takiej ilości materiałów tekstylnych w krótkim okresie czasu stanowiła poważny problem.

Pracownicy Gdańskiej Centrali tekstylnej zwołali w początku sierpnia ub. roku naradę wytwórczą, w której wzięli udział kierownicy oddziałów, poszczególnych referatów, Rady Zakładowej i organizacja partyjnej. Omawiano szeroko możliwości zmniejszenia zapasów towarowych w magazynach i usprawnienia organizacji zbytu. Od czasu tej narady w Centrali Tekstylnej rozpoczęły się przygotowania do wykonania powyższego zadania. Przede wszystkim dobrano się do zapasów ustalając asortymenty materiałów, które mogą być sprzedawane w różnych miejscowościach województwa. Wszystkie zapomniane lub mówiące językiem handlowym „leżące odłogi” towarów wciągnęły

to na światło dzienne, posortowano i ułożono według gatunków.

Nowa narada pracowników zajęła się opracowaniem planu rozprzedaży, w myśl którego rozpoczęto przetrzytych materiałów, kierując je do magazynów i sklepów, w których sprzedawano się szybkiego zbytu.

W rezultacie nowej organizacji zbytu od końca sierpnia ub. roku do stycznia br. sprzedano materiałów wartości ok. 730 mil. zł, a ponadto pozostałości z lat ubiegłych za sumę ok. 270 mil. zł. Doprowadzono do tego, że remanenty magazynowe sięgają obecnie zaledwie 1/3 miesięcznych obrotów tj. poniżej dopuszczalnego minimum.

Oszczędności, które dała ta akcja, wynikające z przedterminowego wykonania planu sprzedaży i zmniejszenia odsetek, płaconych dotychczas za zamrożony kapitał, wyniosły przeszło 7 mil. zł. W pracy wzięła udział cała załoga Centrali Tekstylnej, wszystkie oddziały i magaz-

ny Pracownicy tak dalece zwiększyli wydajność pracy, że przyniosło to zaoszczędzenie ok. 2.600 roboczogodzin. W tej akcji wyróżnili się szczególnie pracownicy podhurtowni w Malborku, której pracę kieruje niedawno awansowany z ekspedienta na kierownika ob. Sztive. Podhurtownia w Kościerzynie sprzedała duże ilości towarów o ciemnych odcieniach, podhurtownia w Tczewie wywiała się w 100 proc. z nałożonych na nią zadań.

W ramach rozwiniętego między podhurtowniami współzawodnictwa wysunęto się na stanowisko kierownicze wielu doświadczonych robotników. Oni to swoimi zapałami i zdolnościami przyczynili się do usprawnienia organizacji pracy. Dziś odbiorca Centrali nie potrzebuje załatwiać jednej transakcji w ciągu 4 dni. Skrócono ten czas do 1 dnia w styczniu, a obecnie do jednej godziny. Wzrost pracowników spowodował, że Centrala należy dziś do placówek handlowo-sprawniejszych i praktyczniejszych.

Gdańska Woj. Rada Narodowa uchwaliła przymusowe ubezpieczenie od gradobicia

Nowoczesna gospodarka rolna wymaga zastosowania takich metod postępowania, które zapewnią najlepsze i najobfitsze plony. Z tych względów w krajach o wysoko postawionej kulturze rolniej, w których docenia się w pełni znaczenie uprawy roli i wartości plonów, wysiłek państwa zmierza w kierunku wyeliminowania wszystkich trudności, mogących wpłynąć na zniszczenie czy unicestwienie zbiorów.

Takie, wydawałoby się, trudności nie do pokonania, stanowią dotychczas wszystkie klęski żywiołowe, które w wypadkach pożaru w przeciągu paru godzin, a podczas gradobicia — kilku minut potrafiły zupełnie zniszczyć długoletni dorobek rolnika. Znaną są wypadki, że klęska gradobicia niszczyła całoroczne zbiory, stawała chłopa i jego rodzinę wobec widma głodu.

Olbrym, wynikającym stąd dla chłopów stratom, zapobiega powzięta na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej uchwała o wprowadzeniu przymusowego ubezpieczenia pól od gradobicia.

Tu warto przypomnieć, że na terenie woj. gdańskiego, obowiązuje od dnia 1. stycznia 1949 r. przymus ubezpieczenia od ognia zabudowań gospodarczych i przyrządów ubezpieczenia ruchomości i pól rolnych, łącznie z inwentarzem żywym i martwym. Ubezpieczenie od gradobicia obejmuje zasiewy żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa.

Składki ubezpieczeniowe są bardzo niskie. Zakładając, że pod stawę wymiaru stanowi gospodarstwo 7-hektarowe o glebie III klasy, właściciele gospodarstw zobowiązani są do składki miesięcznej w wysokości 50 zł. od ha, przy czym składka ta jest już łączna za wszystkie trzy wymienione powyżej rodzaje ubezpieczeń.

W rozmowie z dyrektorem Centralnego Zarządu PZUW Montalbetti dowiadujemy się o korzyściach płynących dla rolnika z dokonanego ubezpieczenia. Jeżeli ogień zniszczy zabudowania, PZUW wypłaca chłopom kwotę równą cenie przedwojennej budynków, pomnożonej przez mnożnik 120. Już w przyszłym roku jednak przewiduje się wypłatę szacunkowej wartości spalonych obiektów. Za zniszczone, a ubezpieczone od ognia ruchomości rolne i domowe, chłop otrzymuje pełną ich wartość. Za zniszczone zboże rolnikowi wypłaca się ekwiwalent pieniężny, przyjmując za podstawę obliczenia, obowiązujące przy siku pie zboża, ceny państwowe. Za inwentarz żywy płać się odszkodowanie według obowiązujących w

JAK PRZEPROWADZA SIĘ LIKWIDACJĘ NALEŻNOŚCI?

W wypadku pożaru lub gradobicia, który dotknął mienie ubezpieczonego od tych klęsk chłopa, na miejsce wypadku udają się likwidatorzy PZUW, którzy w porozumieniu z poszkodowanym i czynnikami społecznymi, reprezentowanymi przez przedstawicieli miejscowych rad narodowych i Zw. Samopomocy Chłopskiej w przeciągu 14 dni od wypadku oględzin i oszacowania strat. Wypłatę za ubezpieczenie gradowe dokonuje PZUW po zbiorach, w miesiącach sierpnia i wrześniu. Aby uniknąć jakichkolwiek nieporozumień, chłop winni sprawdzać, czy areal ziemi podany w obwo-

dzie ubezpieczeniowym odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

POWSZECHNE UBEZPIECZENIE — DOBRODZIEJSTWEM GOSPODARSTW ROLNYCH

Dobrodziejstwo powszechnych ubezpieczeń mienia rolniczego już dawno oceniły kraje, dla których wysoka produkcja rolna jest jednym z podstawowych czynników gospodarczych. W Związku Radzieckim mienie rolnicze jest ubezpieczone od wszelkich szkód, specyficznych dla rozmaitych rodzajów wytwórczości rolnej (plantacje bawełny, tytoniu, sadownictwo i warzywnictwo). Pierwsze ubezpieczenia gradowe wprowadzone w roku ubiegłym w trzech województwach centralnych Polski, spotkały się z dużym zrozumieniem i uznaniem miejscowych chłopów, którzy ocenili w pełni dobrodziejstwo akcji ubezpieczeniowej.

Chłopi polscy rozumieją bowiem, że uspołeczniony Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych nie jest instytucją obliczoną na wyzysk chłopa przez kapitalistyczny koncern, a narzędziem pomocy w wypadku nieszczęścia i klęski (hace).



Wydział plantacji Zarządu Miejskiego w Gdyni przygotowuje już tereny pod nowe kwitniki. Na zdjęciu prace przy ul. Czolgistów

Organizacja gdyńska SD na nowym etapie działalności

W ub. niedzielę odbył się w Gdyni w sali MRN doroczny walny zjazd delegatów Stronnictwa Demokratycznego.

Obrazy zjazdu otworzył prezes organizacji gdyńskiej red. B. W. Świąciecki, określając jego zadanie, polegające na rozpracowaniu

założeń i wytycznych uchwał Rady Naczelnej i Aktywu Krajowego S. D. w zastępowaniu do działalności partyjnej na odcinku portowego miasta Gdyni.

Po powitaniu zebranych przedstawicieli władz partyjnych i delegatów przez red. Świącieckiego, przewodniczącego obrad objął wiceprzewodniczący MRN ob. K. Niedzwiedzki.

W imieniu KW SD zjazd powitał dr. Braunowa, podkreślając odpowiedzialną rolę władz terenowych Stronnictwa i apelując o właściwy dobór ludzi do Komitetu Miejskiego.

Referentem politycznym na zjeździe z ramienia prezydium KW był prof. Tatomin. Drugi podstawowy referat ekonomiczny — w oparciu o tezy programowe stronnictwa wygłosił prof. inż. Bogacki.

W ożywionej dyskusji, jaka rozwinęła się na tle sprawozdań ustepującego Komitetu Stronnictwa w Gdyni, zabierało głos kilkunastu delegatów.

Po uchwaleniu ustepującemu Komitetowi absolutorium dokonano wyboru nowego Komitetu i komisji rewizyjnej.

Do Komitetu Miejskiego weszli: ob. ob. Antoni Domagalski, Leon Korzeniowski-Dolna, Tadeusz Kasperczyk, Stanisław Kucharski, Jadwiga Matelska, Józef Madynski, Zygmunt Mroczkiewicz, Kazimierz Niedzwiedzki, Eugeniusz Ozimkowski, Janina Pusłowska, Bolesław Sutarski, Bolesław Wit Świąciecki, Adam Wilden, Piotr Zabłocki.

III-ci Zjazd Gdyński Delegatów SD zakończył się uchwaleniem rezolucji, stwierdzającej m. inn. pełną gotowość jak najbardziej aktywnego współdziałania z PZPR w realizacji zasad Socjalizmu.

Teatry

TEATR WIELKI w Gdańsku — „Szkłanka wody” — Scriba

TEATR KAMERALNY w Sopocie — „Tu mówi Tajmyr” — Isajewa i Galica

TEATR DRAMATYCZNY w Gdyni — „Kobieta we mgle” — Rusinka

Kina

Gdynia — Goplana — „Dzieci ulicy”
Gdynia — Warszawa — „Szkłanka wody”
Gdynia — Atlantyk — „Trzeci Szurm”
Gdynia-Chylonia — Promień — „Zenobia”

Gdynia-Grabówek — Fala — „Płomień nowego Orlanu”

Gdańsk — Światowid — „Rosanna i księżyc”

Wrszcz — Bajka — „Życie Emila Zola” — dla młod. dozwolony

Wrszcz — Capitol — „Cygańska miłość”

Oliva — Polonia — Narzeczona z Turkmenii

Sopot — Polonia — Bolero

Sopot — Baltyk — „Sepy”

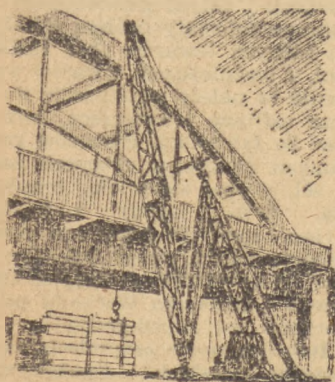
Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na czwartek, 3 marca 1949 r.

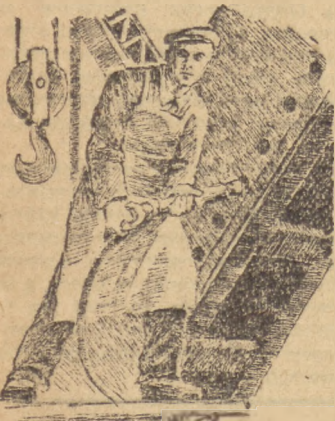
5.20 — Koncert. 6.00 — Gimnastyka. 6.10 — Dziennik. 6.50 — Program dnia. 7.20 — Przegląd prasy. 8.00 — Audycja dla kobiet. 8.30 — „Stare i nowe”. 19.15. 9.00 — „Opowieść o Chopinie”. 10.15. 9.15 — Informacje ogp. 9.30 — Wszechświat radiowo. 9.50 — Ciecz programu lok. 11.40 — Audycja dla przedszkoli. 12.04 — Wiadomości południowe. 12.45 — Aud. dla wsi. 14.20 — Kursy radiowe dla nauczycieli. 14.30 — Przegląd wydawnictw. 15.10 — „Na fali PZZ”, pog. pt. „Pierwszy etap ofensywy styczniowej”. 15.20 — Prognoza pogody, inf. miejsc. 15.30 — Aud. dla dzieci. 15.50 — Muzyka popularna. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.30 — „Archipelag ludzi odzyskanych”. 16.45. 11.15. 16.50 — „Woda w organizmie”. 17.30 — Utwory fortepianowe Aleksandra Michałowskiego. 17.45 — Poradnik językowy. 18.00 — Dla każdego coś miłego. 19.00 — Felieton literacki. 19.30 — Wszechświat radiowo. 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.45 — Miedzyn. Zawody Narciarskie i puchar Tatu w Zakopanem. 21.15 — „Mizantrop” akt I i III-ci komedii Moliera. 22.45 — Codzienny przegląd wydarzeń. 23.00 — Ostatnie wiadomości.

BUDUJEMY MOSTY

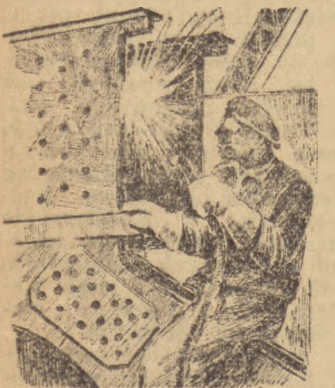
We wrześniu ub. r. „Mostostal” przystąpił w Gdyni do budowy zniszczonego w czasie wojny wiaduktu kolejowego, łączącego ul. Chłanowskiego z ulicą Portową. Konstrukcję wykonał prof. Hempel, twórca Iglicy na WZO. Do budowy użyto



600 ton konstrukcji żelaznej i 654 m sześć drzewa. Przy budowie zatrudniono 45 robotników, w tym 30 fachowców z Zabrze. Wszyscy robotnicy wzięli udział w współzawodnictwie pracy, co znacznie przyspieszyło tempo robót. Wiadukt zostanie oddany do użytku 1 maja br.



Pierwsze miejsce w współzawodnictwie zajął uiter ob. ob. Mieczysław Fracek. Tytuły przewodników pracy zdobyli również: monter Ludwik Skowronek, Stefan Żmuga oraz mechanik Kazimierz Ungeruk.



Spawacz Józef Garen uzyskał w swojej grupie najwyższą normę. Ob. Garen zaledwie 2 lata temu powrócił z Westfalii, gdzie wyemigrował z rodzicami mając 5 lat. Jak się okazuje, ob. Garen po powrocie do kraju odniósł jako spawacz pierwszą sukcesywną specjalistą i organizatorem pracy przy spawaniu w Porcie Północnym w Gdyni. Tam również pracował jako spawacz.

CO OTRZYMUJE ROLNIK W WYPADKU POŻARU LUB GRADOBICIA?

W rozmowie z dyrektorem Centralnego Zarządu PZUW Montalbetti dowiadujemy się o korzyściach płynących dla rolnika z dokonanego ubezpieczenia. Jeżeli ogień zniszczy zabudowania, PZUW wypłaca chłopom kwotę równą cenie przedwojennej budynków, pomnożonej przez mnożnik 120. Już w przyszłym roku jednak przewiduje się wypłatę szacunkowej wartości spalonych obiektów. Za zniszczone, a ubezpieczone od ognia ruchomości rolne i domowe, chłop otrzymuje pełną ich wartość. Za zniszczone zboże rolnikowi wypłaca się ekwiwalent pieniężny, przyjmując za podstawę obliczenia, obowiązujące przy siku pie zboża, ceny państwowe. Za inwentarz żywy płać się odszkodowanie według obowiązujących w

Zwiększa się opiekę nad zdrowiem kolejarzy

Wraz z ogólnym rozwojem kolejnictwa i zwiększającą się liczbą personelu wzrasta się stale i opieka lekarska nad pracownikami PKP i ich rodzinami.

Po rozbudowie szpitala kolejowego w Gdańsku ilość korzystających z leczniczego zamkniętego znacznie wzrosła.

Powiększone fundusze akcji społecznej Dyrekcji Okręgowej PKP w Gdańsku umożliwiły skierowanie do

lecznia w uzdrowiskach i sanatoriach 1.135 kolejarzy. Z leczenia sanatoryjnego korzystają przede wszystkim robotnicy i pracownicy linii PKP.

Po zbyt wesołym karnawale pościć będą w więzieniu

Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Sadlinkach, pow. Kwidzyn, od dłuższego czasu była miejscem obfitych libacji, urządzanych przez kierowni-

ka Spółdzielni Stanisława Tumilowicza i dwie ekspedientki Teodorę Deron oraz Jadwigę Król wraz z gronem przyłotów.

Summe zabawy zwróciły uwagę funkcjonariuszy MO, którzy postanowili wykryć źródło funduszy przeznaczonych na libację.

Pewnego dnia zawioli się nagle wraz z władzami Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Przeprowadzona kontrola ujawniła brak artykułów żywnościowych na sumę 167 tys. zł.

Okazało się, iż godni wspólnicy urządzali wystawne kolacje z artykułów pochodzących ze Spółdzielni. W toku badania zeznali oni iż nie tylko brali produkty na zabawę ale i rozdawali je wśród znajomych. Sprawę przekazano do Sądu Grodzkiego w Gdańsku.

NIELEGALNY UBÓJ nikogo nie ubogaci

Bolesław Szymański, mieszkaniec Młot Melych, pow. Malbork, po za-

biciu wieprza własnego chowu udał się z mięsem do Gdańska. Aby uniknąć rewizji na Dworcu Głównym w Gdańsku wysiadł w Oliwie, gdzie ciężkie paczki zwróciły uwagę funkcjonariuszy MO.

Szymańskiego zatrzymano. Mięso zostało przekazane do rozdzielni Centralnej Mięsnej, a sprawę Szymańskiego zajmie się Komisja Specjalna.

Ludwik Solski w Słupsku?

Powołany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na stanowisko dyrektora powstającego Teatru Ziemi Słupskiej ob. Stanisław Wolicki,

czyni starania przez Związek Imprez Artystycznych „Artes” o sprowadzenie na występ artystyczny do Słupska Ludwika Solskiego. (szyd)

Porządkowanie kartotek rezerw wojskowych Obwieszczenie o rejestracji roczników 1926-1910

W związku ze zniszczeniem przedwojennej wojskowej ewidencji rezerw osobowych oraz akcją przesiedlenia i repatriacyjną Ministerstwo Obrony Narodowej wydało zarządzenie o częściowej rejestracji rezerw osobowych. Zarządzenie to zostało już rozplakotowane we wszystkich miastach portowych.

W Gdańsku ceny bez zmian

Komisja Cennikowa przy Prezydencie m. Gdańska zawiadamia, iż ceny maksymalne na artykuły pierwszej potrzeby w miesiącu marcu 1949 r. pozostają bez zmian.

Rejestracji podlegają: mężczyźni urodzeni w latach 1926—1919, bez względu na ich stosunek do służby wojskowej; mężczyźni i kobiety urodzeni w latach 1926—1910 posiadający stopień oficerski; mężczyźni urodzeni w latach 1926—1919, którzy ukończyli szkołę wyższą a nie posiadają stopnia oficerskiego oraz kobiety lekarze (med. dent. i wet.) i magistrzy farmacji, urodz. w latach 1926—1920, nie posiadający stopnia oficerskiego.

Rejestracja przeprowadzona zostanie przez wojskowe komisje rejestracyjne w czasie od dnia 21 marca do dnia 30 kwietnia 1949 r.

Podlegający rejestracji obowiązani są stawić się we właściwej komisji rejestracyjnej w czasie i miejscu oznaczonym przez rejonowego komenda-

danta uzupełnień w planie stawienia. Każdy z nich winien przedłożyć dokumenty, stwierdzające jego tożsamość, wiek, zawód, wykształcenie, stosunek do służby wojskowej, posiadanie stopnia i tytułu wojskowego, oraz jedną fotografię o wymiarach 3 x 4 cm. (oficerzy i absolwenci szkół wyższych — 2 fotografie).

Maksymalne ceny za fotografie ustalone z czechami fotografów w Gdańsku są następujące: za 2 fotografie — 180 zł, za 4 fotografie — 250 zł, za 6 fotografii — 300 zł.

Poszczególne zakłady fotograficzne obowiązane są wykonać zdjęcia bezpłatnie, w ramach 10% ogólnie wyznaczonych fotografii, dla najbardziej potrzebujących osób, legitymujących się zaświadczeniem Opieki Społecznej.

Pierwsze wyniki kontraktacji trzody chlewnej w województwie gdańskim zapowiadają znaczne przekroczenie planu

Walczymy z przeszkodami biurokratycznymi

Akeja rozwoju gospodarki hodowlanej i kontraktacji trzody chlewnej nabrała w woj. gdańskim wielkiego rozmachu. Nie mała w tym zasługa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W ciągu krótkiego czasu przeprowadzono 59 masowych zebrań, w których wzięło udział 22.500 rolników ze wszystkich gromad i gmin. Na zebraniach tych zorganizowanych przez partię ściśle według planu, pod przewodnictwem Ludowym i PSL chłopcy dokładnie poznali korzyści, jakie przyniesie im rozwinęta gospodarka hodowlana i kontraktowanie trzody, a dyskusje, w których wzięło udział niemal 1.000 gospodarzy, świadczyły, że akcja „H” spotkała się z daleko idącym zrozumieniem wśród małych i średnich rolników. Świadczy o tym przede wszystkim wyniki dotychczasowej akcji kontraktowania.

Centrala Mięsa woj. gdańskiego za pośrednictwem spółdzielni Samopomocy Chłopskiej ma za kontraktować w ciągu 1949 roku 25.000 sztuk trzody chlewnej. Liczba ta została rozłożona na poszczególne powiaty w sposób następujący: rolnicy powiatu gdańskiego dostarczą winni na podstawie umów kontraktacyjnych 5.300 sztuk, rolnicy pow. wejherowskiego — 4.700, tczewskiego — 3.400, sztumskiego i kwidzyńskiego po 2.400, elbląskiego — 1.600, malborskiego — 1.200, kościerskiego, kartuskiego, starogardzkiego i lęborskiego — po 1.000 sztuk. Ostatnie 4 wymienione powiaty mają rozwinąć gospodarkę hodowlaną w kierunku produkcji bekoni, dlatego też cyfry zaplanowane dla kontraktacji trzody słoninowo-mięsnej są dla tych powiatów mniejsze niż dla innych.

Pomiędzy Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej rozproszono 2.500 ton paszy treściwej, w którą chłopcy zaopatrują się na jak najdogodniejszych warunkach. Rozprowadzono również 19 mil. zł. kredytów na zaliczkowanie umów kontraktacyjnych. Wobec nadspodziewanego dobrego przebiegu akcji kontraktowania, kredyty te w wielu wypadkach okazały się niewystarczające. I tak np. rolnicy powiatu elbląskiego na zaplanowanych 1.600 sztuk kontraktowali już ponad 2.000. Przekroczyli również plan gospodarze pow. starogardzkiego zawierając 1.040 umów kontraktacyjnych, wielce gmin powiatów tczewskiego i wejherowskiego nie ustępuje we

współzawodnictwie. Z inicjatywy samych chłopów rozpoczęło się bowiem między poszczególnymi powiatami i gminami wspólne zawodnictwo w akcji hodowlanej.

Ogółem na 25.000 sztuk zaplanowanych do zakontraktowania na cały rok osiągnięto w ciągu niespełna 2 tygodni trwania kontraktacji 6.765 sztuk na dzień 1. b. m. Takie rezultaty zapowiada ją niewątpliwie i poważne przekroczenie planu.

Na ostatnich miejscach znaleźli się rolnicy powiatu sztumskiego i kartuskiego, którzy do tej pory zakontraktowali nieznaną ilość świń.

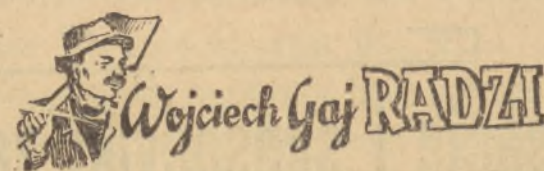
Oczywiście, każdy początek

jest trudny, a zatem w pierwszym etapie tej akcji zaobserwować już można zarysujące się trudności. Wszystkie one są przecież łatwe do przewyższenia i z całą pewnością będą pokonane. Należy tylko lepiej skoordynować współpracę Centrali Mięsnej z Centralą Rolniczą i Państwowym Przemysłem Konserwowym. Należy także dopilnować lepszego instruktażu personelu Gminnych Spółdzielni S. Ch., oraz terminowego i dostatecznego zaopatrzenia tych spółdzielni w kredyty na zaliczkowanie umów kontraktacyjnych. Trzeba wreszcie zastanowić się, w jaki sposób można usunąć poważne przeszkody biurokratyczne.

Jak wiadomo, drobni rolnicy mogą korzystać z zaliczek lub nawet zapomóg na zakup materiału hodowlanego i rozplodników. Kredytami na ten cel dysponuje Państwowy Bank Rolny. Może on jednak wypłacać odpowiednie sumy na zakup prosiąt i macior jedynie w formie zwrotu pieniędzy wyłożonych przez rolnika i to na podstawie przedłożonych rachunków i dowodów kupna. Trudność polega na tym, że biedni rolnicy nie są w stanie wyłożyć niejednokrotnie dość poważnych sum, a potem dopiero zabiegać o ich zwrot w formie zapomogi lub pożyczki.

Drugim przykładem biurokratycznych trudności są przepisy taryfowe PKP. Przy sprowadzaniu materiału hodowlanego szczególnie rozplodników transportu kolejowym przysługują chłopu 50% ulga w taryfie. Aby ją uzyskać, rolnik musi przedstawić odpowiedni blankiet specjalnie ostemplowany przez Związek Samopomocy Chłopskiej i wypełnić list przewozowy z drugą pieczęcią tym razem Centrali Mięsnej, mającej siedzibę w Gdyni. Odnosi się wrażenie, że ulgę w taryfie kolejowej można by uzyskać w łatwiejszy sposób, a przynajmniej winno wystarczyć tutaj zaświadczenie Gminnej Spółdzielni czy Zarządu Samopomocy Chłopskiej względnie Zarządu Gminnego, a w ostatecznym wypadku — Referatu Rolnictwa w Starostwie Powiatowym.

Jest rzeczą niedopuszczalną, by biurokratyczne zarządzenia hamowały rozwój tak ważnej akcji gospodarczej. Energię swą i siły powinniśmy kierować na pokonywanie trudniejszych przeszkód i osiąganie rzeczywistych sukcesów, a zarządzenia, łatwo za biurka wydane, po ujawieniu ich nieżywciości winny być niezwłocznie zmienione. Należy zastąpić je takimi przepisami, które nie będą utrudniały, a wprost przeciwnie ułatwiał rozwój gospodarki hodowlanej.



Chude mleko przyda się w hodowli

Każdy chłop wie, co znaczy dla chowu i tuczu bydła i trzody chlewnej posiadanie w gospodarce odciganego mleka. Dotychczas jednak chłop albo odstawał mleko, lub też sprzedawał je w gospodarce, albo mleka nie odstawał wcale, zużywając je całkowicie.

Oba wypadki nie przynosiły chłopom korzyści. Mleczarnia płaciła za mleko dobrą cenę i gdy chłop mleka nie sprzedawał, nie otrzymywał pieniędzy. Jeżeli mleko oddał, brakowało mu mleka odciganego dla bydła. Wyszło teraz zarządzenie, że przy mleczarniach powinny być chlewnie, ale nie wiadomo, czy wszędzie uda się to wprowadzić. Dlatego Wychni powinieliśmy w mleczarniach spółdzielczych, za pośrednictwem Waszych Komitetów przy tych mleczarniach sprawy te omówić. Tam, gdzie chlewnia przy mleczarni nie ma, wielkich widoków na rozwój dobrej hodowli świń, powinniście przeprowadzić taką uchwałę, żeby mleczarnia zwracała Wam część mleka odciganego do karmienia trzody chlewnej.

W ten sposób i przy takim korzystnym dla Was porozumieniu, rolnik w mieście otrzyma więcej mleka, bo Wy będziecie chętnie je dostarczać, a świnie Wasze będą lepiej rosły, jeżeli otrzymają codziennie choć trochę pożywnej płci. A groź w gospodarce przybędzie swoja droga.

WASZ WOJCIECH

Opieka przedsiębiorstwa nad dziećmi robotników

Sukcesy akcji socjalnej ZEON

W roku ubiegłym na akcję socjalną przeznaczono w Zakładach Elektrycznych Okręgu Nadmorskiego 11 mil. zł., zaś w roku bież., w związku z rozszerzeniem działalności oraz zwiększeniem stawek na poszczególne akcje, suma ta została znacznie podwyższona.

Wydział Socjalny przedsiębiorstwa skierował w roku ub. szczególną uwagę na Opiekę nad Matką i Dzieckiem.

W trzech przedszkolach własnych ZEON, znajdujących się w Gdańsku, Gdyni i na Ołowiance mieści się 70 dzieci, które mają tam zapewnione doskonałe odżywianie i rozrywkę. Dzieci z dzielnic, w których ZEON nie ma własnych przedszkoli, uczęszczają do przedszkoli innych instytucji. Ogólna liczba dzieci we wszystkich „obcych” przedszkolach, wynosi 30. Utrzymanie dzieci we wszystkich przedszkolach jest całkowicie bezpłatne.

Na rozbudowę przedszkoli własnych, w których ilość miejsc jeszcze nie jest dostateczna przeznaczo-

no w roku bieżącym 4,5 mil. zł., a na żłobki — pół miliona zł. W celu objęcia, jak największej ilości dzieci, akcją wczasów letnich, ZEON buduje własną kolonię w Straszynie. Na budowę — przeznaczono 7,5 mil. zł. Na prowadzenie kolonii letnich przeznaczono w r. ob. 3 mil. zł., a na półkolonię — przeszło 1,5 mil. zł. Dzieci zakwalifikowane do leczenia sanatoryjnego wysyłane są do prewatoriów.

W celu ułatwienia matkom pracującym opiekę nad dzieckiem w wieku szkolnym, ZEON prowadzi w skali wojewódzkiej 25 świetlic dziecięcych. Po powrocie ze szkoły dzieciata znajdują tam troskliwą opiekę i pomoc przy odrabianiu lekcji oraz jest dożywiana.

W roku bieżącym został również znacznie zwiększony fundusz pomocy rodzinną wieloletniemu. Na ten cel wyznaczono 0,4 proc. od funduszu płac, co wynosi ok. 1,5 mil. zł. rocznie. Umożliwi to wypłatę rodzinom bezwrotnych zapomóg, posiadającym większą ilość dzieci. (d)

PARTIA NASZA WALCZYĆ BĘDZIE O DALSZĄ POPRAWĘ BYTU NAJSZERSZYCH MAS LUDOWYCH POPRZEC WZROST REALNYCH ZAROBKÓW, POPRZEC POPRAWĘ WARUNKÓW MIESZKANIOWYCH I ULEPSZENIE WSZELKIEGO RODZAJU ŚWIADCZEŃ SPOŁECZNYCH.

(Z deklaracji ideowej PZPR).

ARTYSTA W ZSRR znajduje zrozumienie dla swej sztuki

Jerzy Garda o wrażeniach ze Związku Radzieckiego

W siedzibie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyła się konferencja prasowa, na której zwany śpiewak Jerzy Garda opowiedział o swoich wrażeniach z przedstawieliem prasy wrażeń z swego kilkumiesięcznego tournée artystycznego po Związku Radzieckim.

Po onowieniu wrażeń, jakie odniósł w zetknięciu się ze sztuką radziecką, a w szczególności z baletem i sztuką operową, które określił jako najwyższe osiągnięcia sztuki w skali światowej — dużo uwagi poświęcił artysta publiczności radzieckiej. „Publiczność ta — powiedział Jerzy Garda — jest bardzo wyrobiona teatralnie i muzycznie. Reaguje ona bezpośrednio, szczerze i spontanicznie. Cechuje ją wielką wrażliwością w stosunku do artysty za jego sztukę. Artysta w Związku Radzieckim odczuwa na każdym kroku objawy głębokiej sympatii i prawdziwego zrozumienia dla swej sztuki.

Podziwiałem skalę zainteresowań publiczności radzieckiej, która prelude Bacha słucha z równym zrozumieniem, jak swych ukochanych klasyków, Czajkowskiego i Glinki. Utwory kompozytorów polskich, które przeważnie wypełniały program moich występów słuchane były z olbrzymim zainteresowaniem i przyjmowane niezwykle serdecznie. Niezmien- nym powodzeniem cieszył się Mo-

nusko. Sama zapowiedź wykonania „Haliki”, którą publiczność radziecka zna bardzo dobrze, przyjmowana była burzliwymi oklaskami.

Wielką przyjemność sprawiło mi przekonanie się, z jakim pięctwem odnosi się publiczność w Związku Radzieckim do Chopina i Mickiewicza i jak szeroko echem odezwaly się w Związku Radzieckim obie rocznice, obchodzone tam równie uroczysto i powszechnie, jak i u nas w kraju.”

BERLIN, w lutym. DZIEŃ 18 lutego przejdzie do historii poświadczane go Berlina jako czarny piątek walutowy, który kosztował ludność robotniczą zachodniej

»Czarny piątek« w zachodnim Berlinie

(Korespondencja własna)

części dawnej stolicy Niemiec, aż 100 milionów marek wschodnich. Teraz, kiedy panika walutowa minęła i obie marki wschodnia i zachodnia wróciły do dawnego paritetu, należy wskazać na inscenizatorów tej niezwyklej afery pieniężnej, której istotnym celem było nie tylko zachowanie marki wschodniej, lecz przede wszystkim zasilenie zupełnie pustych kas marionetkowego zachodniego „magistratu”, stojącego w obliczu finansowej ruiny.

Wobec niemożliwości wprowadzenia marki zachodniej, jako jedynego środka płatniczego w zachodnich sektorach Berlina — dotąd bowiem obie marki tam kursują, przy czym wypłata pensji kształtuje się w stosunku 1:3 na korzyść marki wschodniej — eksperci finansowi p. Reutera postanowili zmusić ludność swoich sektorów do wyzbycia się marek wschodnich, aby za kupić je dla „magistratu” zachodniego po jak najniższej cenie. Kurs marki zachodniej do wschodniej ułożył się z biegiem czasu jak 1:3,5, przy większych transakcjach zaś nawet 2:6, ale „magistrat” Reutera miał pensje urzędnicze oraz inne świadczenia wymieniane w stosunku 1:1. Poniżej legalne środki wymiany zawiodły, postanowiono za poradą ekspertów amerykańskich chwycić się giełdowej prowokacji.

ZACZEŁO się to w sposób następujący. Prasa zachodnia oraz amerykańskie radio w Berlinie podały swego czasu notatkę, iż w Lipsku Rosjanie drukują nowe banknoty marki wschodniej. Pono nawet nazwę drukarni — „Zakłady drukarskie” — oraz nazwiska pracowników, w której drukowano, w której drukowano, w której drukowano.

W tym czasie, kiedy na ulicach zachodniego Berlina roz-

grywały się dantejskie sceny w pogoni za marką zachodnią, we wschodniej części miasta ludność za swoje pieniądze spokojnie kupowała w sklepach oraz w spółdzielniach potrzebne towary i żywność. Wszystkie kawiarnie, restauracje oraz kina i teatry przyjmowały wschodnią walutę po normalnych cenach.

AGISTRAT Reutera ratował się czarnogieldziarskim chwytym, aby pokryć swój deficyt walutowy. Prasa, która mu dopomogła, zarobiła przy tym nie mało. Jak podaje prasa lewicowa, redaktorzy naczelni: Arno Scholtz z „Telegraphu” oraz Erik Roger z dziennika „Tagesspiegel” zarobili w czarny piątek po kilkadziesiąt tysięcy marek. Kantor wymisyj Franza Webera podał do wiadomości, że Arno Scholtz wymienił u niego 80 tysięcy marek zachodnich. Brytyjska gazeta dla ludności niemieckiej „Die Welt”, która pierwsza podała wiadomość o rzekomej reformie marki wschodniej, sprzedała w tym dniu aż 100 tysięcy marek zachodnich po kursie 6 i pół.

Poszkodowana ludność zachodniego Berlina na próżno szuka w wymienionych piśmiech wyjaśnienia piątkowej burzy walutowej. Żadne z pism, wychodzących pod angielską, czy amerykańską licencją nie odpowie oczywiście na pytanie, kto i w jakim interesie zorganizował aferę, która kosztowała pracującą ludność zachodniego Berlina 100 milionów marek. Nie pomyliła to nie jest, jak samemu domyślać się sensu pułapki walutowej w której wpadła i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Marian Podkowiński.

Ogłoszenie o przetargu

Komenda Wojewódzka Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” — Gdańsk w Oliwie, ul. Grunwaldzka 505, ogłasza przetarg nieograniczony na rozbiorke, transport i budowę 5 baraków mieszkalnych z miejscowości Gdańsk — Letnisko do miejscowości Gdynia — Chylonia — 2 baraki, Gdynia — Orlowo — 1 barak, Żuławy — Łasowice Wielkie — 2 baraki, oraz remont bieżący budynków, roboty elektryczne i roboty wodociągowe na terenie brygad „Służba Polsce”. Oferty w podwójnych zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na budowę baraków dla „Wojewódzkiej Komendy” — S. P. — Gdańsk”, należy składać w Wojewódzkiej Komendzie „S. P.” — Gdańsk, pokój Nr 18 do dnia 4. III. 49 r. do godz. 13-tej o której nastąpi otwarcie ofert.

Bliższych informacji oraz ślepe kosztorysy można otrzymać codziennie od godz. 10-tej do 12-tej w Wojewódzkiej Komendzie „S. P.” — Gdańsk, pokój Nr 18.

Wojewódzka Komenda „S. P.” zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania motywów.

651/k

2 techników Budowlanych

z praktyką poszukuje

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Nadmorskiego Gdańsk, Wały Jagiellońskie 9, Wydział Personalny, pok. 302. 669/k

Przetarg nieograniczony

Komenda Wojewódzka Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” — Gdańsk w Oliwie, ul. Grunwaldzka 505, ogłasza przetarg nieograniczony na: remont budynku Wojewódzkiego Ośrodka Przeprosobienia Morskiego w Gdańsku przy ul. Oliwianka Nr 3b.

Oferty w podwójnych zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na remont Ośrodka Przeprosobienia Morskiego” należy składać w godzinach urzędowych w Wojewódzkiej Komendzie Powsz. Org. „Służba Polsce” — Gdańsk w Oliwie, Al. Grunwaldzka 505, pokój Nr 18 do dnia 7 marca 1949 r. do godz. 13,00, o której nastąpi otwarcie ofert.

Bliższych informacji i podkładkę kosztorysową można otrzymać codziennie od godz. 10-12-tej w Kom. Woj. Powsz. Org. „S. P.” — Gdańsk, pokój Nr 18.

Komenda Wojewódzka Powsz. Org. „S. P.” — Gdańsk zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania motywów.

669/k

Nowe wydawnictwa

Literatury Marksistowskiej

Marks i Engels — Manifest Komunistyczny str. 80 (Biblioteka klasyków marksizmu)	21
Marks K. — Nedza filozofii str. 255 (Biblioteka klasyków marksizmu)	75
Stalin J. — O Leninie — str. 52	220
Stalin J. — Klasa proletariatu i partia proletariatu str. 16 (Mała biblioteka marksizmu)	75
Stalin J. — Marksizm a kwestia narodów kolonialna str. 398 (Bibl. klasyków marksizmu)	20
Lenin W. — Referat o rewolucji 1905 r. str. 32 (Mała biblioteczka marksizmu leninizmu Nr 5)	300
Lenin W. — Marksizm a rewizjonizm str. 56 (Biblioteka klasyków marksizmu)	25
Lenin W. — O Związku Zawodowym str. 172 (Biblioteka klasyków marksizmu)	60
Lenin W. — Marks, Engels Marksizm str. 460 (Biblioteka klasyków marksizmu)	350
Historia Wschodniozwiązkowej Komunistycznej Partii (Bolszewików) str. 416	250

Sp. Wyd. „Książka i Wiedza”

Sprostowanie

Przetarg Komendy Woj. Powsz. Org. „Służba Polsce” odbędzie się dnia 4. III. 49 a nie jak mylnie wydrukowano w ogłoszeniu z dnia 2. bm. — dnia 5. III. 49.

ROZNE

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RUK Gdańsk, na nazwisko Skowroński Józef zam. Gdańsk, Chłódna 7. 669

ZGUBIONO dowody osobiste: kartę RUK, leg. służbową, metrykę urodzenia, odcinek zameldowania, Straszewski Tadeusz. Ucieleźw go znalazcę proszę o zwrot. 666

ZGUBIONO dowody osobiste: kartę RUK, leg. służbową, metrykę urodzenia, odcinek zameldowania, Straszewski Tadeusz. Ucieleźw go znalazcę proszę o zwrot. 666

ZGUBIONO kartę RUK na nazwisko Piskorz Marian, Elbląg. 662

ZAGUBIONO Leg. Związku Zawodowego stala, Odcinek zameldowania, Stocinek Stanisław, Elbląg. 670

ZAGUBIONO dowód osobisty, kartę RUK, odcinek zameldowania, Sylwestrak Wacław, Elbląg. 671

SKRADZIONO legitymację Nr 8, wydaną przez Wojewódzki Oddział P. U. R. Gdańsk. Legitymację spółdzielczą 263319, legitymację partyjną 507988 oraz wkładkę legitymacji nauczycielską 25 z roku 1933, nazwisko Buczek Stanisław, Malbork. 669

Sensacje i sensacyjki za kulisami meczu Polska - Węgry

Co mówią: Sztamm, kpt. Derda i „Król sędziów“ Zapłatka

Po meczu Polska - Węgry przeprowadziliśmy rozmowy z trenerem Sztammem, kpt. P.Z.B. Derdą i popularnym sędzią Zapłatką.

Kapitan Derda twierdzi, że mecz gdański stał na lepszym poziomie, niż wrocławski. Z o-rzeczeń sędziów jest zadowolony i uważa je za sprawiedliwe. Najlepiej podobał się kpt. Derdzie Nowara i rokuje mu jeszcze dużą przyszłość. Najstraszniejszym jego zdaniem był Czajkowski, przykra jest słaba forma Szymury i Chychły.

Feliks Sztamm klasyfikuje Kasperczaka na pierwszym miejscu w polskiej ósemce. Sztamm jest zgodny w opinii z kpt. Derdą, że Rodak nie powinien więcej znaleźć się w reprezentacji Polski. Został powiadomiony na 6 dni przed meczem i chyba stochował przed Budajem. Tego rodzaju wybrki nie mogą być tolerowane i na następnym zebra-niu PZB zapadnie ostateczna decyzja w sprawie ukarania Sza-zaka.

Kpt. Derda opowiada nam je-szcze o trudnościach, jakie ma przy układaniu składu. Np. nie można było wystawić Lidkego w Gdańsku, gdyż kuratorium po- znańskie nie chciało mu dać zwol-

nienia. Z trudem udało się uzy-skać zgodę na wyjazd Lidkego z niedziele do Wrocławia. Wa-ga lekka też przysporzyła kpt. Derdzie dużo kłopotu ze względu na odmowę Rodaka. Pozbawio to reprezentację Polski dwóch punktów decydujących o zwy-cieście. Kończąc też uczy się i nie może walczyć zbyt często.

Dł. Zapłatka wyraża zadowo-lenie, że obydwa mecze zakończyły się bez kontuzji. Dowodzi to, że walki były prowadzone fair.

Najwesejszy z Węgrów jest Bo-gacs. Przyznaje się szczerze do tego, że przegrał zasłużenie. Papp stwierdza, że miał wypo-dek motocyklowy i to wpłynęło na poziom jego walki, gdyż jesz-cze czuje ból w rękę. Do Polski przyjechał chętnie i chciałby ko-niecznie jeszcze w tym roku wal-czyć z Kołczyńskim.

Największą i pozytywną, do-dajmy, rolę w zorganizowaniu spotkania odegrał red. Skotnic-ki. Jak się dowiadujemy, popu-larny prezes GOZB przyrzekał sobie i przedstawicielom PZB o-bizynie dochody, ale z miny ja-go po meczu widać było, że o milionach nie ma co marzyć. Przed i podczas meczu red. Skot-

nicki dwoił się i troił, aż mu po-tyla wygrały wszystkie swoje walki, w czasie, kiedy na ringu sędziował sędzia węgierski. A Węgry, podczas... sędziowania Zapłatki.

Węgrom tak spodobało się Wy-brzeże, że postanowili pozostać do czwartku. W momencie, gdy zapadła ta decyzja red. Skotnic-ki, miał bardzo smutną minę, bowiem nie wypadało odmówić, a z drugiej strony koszt po-tyla ekipy przez jeden dzień dłu-żej będą miały dość poważny wpływ na kształtowanie się bud-żetu OZB.

Charakterystyczne jest, że Po-

lacy wygrali wszystkie swoje walki, w czasie, kiedy na ringu sędziował sędzia węgierski. A Węgry, podczas... sędziowania Zapłatki.

Węgrom tak spodobało się Wy-brzeże, że postanowili pozostać do czwartku. W momencie, gdy zapadła ta decyzja red. Skotnic-ki, miał bardzo smutną minę, bowiem nie wypadało odmówić, a z drugiej strony koszt po-tyla ekipy przez jeden dzień dłu-żej będą miały dość poważny wpływ na kształtowanie się bud-żetu OZB.

JAN BOSKI

PODRÓŻE TRAMPA

Gdynia - Rio Santiago - Rosario - Buenos Aires

TRZYDZIEŚCI cztery dni płynię-smy z Gdyni do Rio - Santiago. 88 wach bez niedzieli i świąt odważyłem w kotłowni 2500 HP naszej maszyni wykreśliło w tym czasie blisko 3 mi-liony obrotów, kręcąc 70 na minutę. Czterdzieści ton węgla, spalone w ciągu doby w 9 paleniskach, posuwa-ło „Tobruk” z szybkością 8 mil na go-dzinę.

Siedem tysięcy mil morskich pozos-tało za nami. 88° geogr. w linii pro-stej dzieli nas od Gdyni. (Gdynia 54° st. powyżej równika, Rio - Santiago 34° st. poniżej równika) 3 tysięcy ton cementu, made in Poland, dostarczy-limy Argentynie.

Od kilku dni stoimy przy kiel. W międzyczasie deszcz zaczął padać. Po-nury brzeg rzeki zarosnięty krzakami, tysiące moskitów, no i błoto, w którym przetrzała 3 osiołowe Dżemsy, za-ladowane cementem. Przy trapię po-licjant o bezcelnej fizjonomii czyha, by mógł u którego z nas wymienić paczkę papierosów.

— O! i Argentyna — powiada nasz „Stary”.

Rio - Santiago mała brudna dżu-ra, pełna kafelek i barów, obkur-nych rud z drzewa i blachy falistej, szumnie nazwanych domami.

Jedyny przemysł — to dwie rzę-znie — Armory i Swift, własność kapita-lu anglo - amerykańskiego. Pracuje w nich sporo Polaków, z którymi, po skończonym dniu pracy, spotykamy się często na statku. Chodzimy na za-bawy i odwiedzamy po kolei Towarzy-stwa.

Marii Konopnickiej, Bartosza Głowackiego, Demokrację, Polski Wal-czącej, Katolicko - Chrześcijańskie, (ca to ma znaczenie nie dowiedziałem się) istny chaos.

Największą popularnością cieszą się demokraci.

Duża, ozdobiona narodowymi bar-wami sala, na ścianach portrety Pre-zydenta Bieruta i Marszałka Żymier-skiego. Tu cała nasza załoga wraz z oficerami spędziła miłe chwile.

DEUGO i cierpliwie trzeba im od-powiadać na wiele zawiłych pytań, często naiwnych. Rodacy rozczula-ją się na wspomnienie zburzonej War-szawy, jak w święty obrazek wpa-trują się w polskie pieniądze, prosząc na pamiątkę.

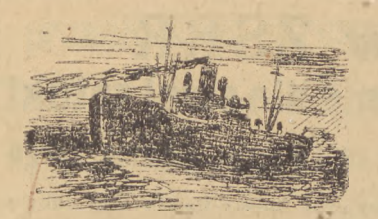
— A widzisz — dolatuje mnie głos z boku — gazety, co wychodzą w Bo-nesie kłami, bo piszą, że tam są ru-bie.

Z zachwytem przeglądając gazetę, wprost z rąk wydierała sobie Prze-krój. Każdemu z nich z osobna musi się tłumaczyć o bogactwie Ziemi Od-zyskanych, o warunkach pracy i lat-wości znalezienia jej. Porównują za-robki argentyńskie z polskimi.

W krótko w w dobrej komitywie, przy skłance Vermutu (8 pezów bu-telka; zarobek dzienny robotnika w

Argentynie nie przekracza 8 pezów), nastąpiła poufne zwierzenia. Skarżą się, że po wielu latach ciężkiej pracy mają tylko lichy kat i to co na sobie.

Snuje się opowieści emigranta, o spariach pod mostem, o „chacoli”, la-tach posuchu, o trudnym do wytrzy-mania klimacie, który niszczył ich młode lata i siły, nie zwalniał za to nie dając.



Wszyscy chcą wracać, lecz koszt przejazdu jest bardzo drogi.

Wyładunek wlezie się długo. O-śmiodziesięć praca w maszyni, wieczorem wyjście na ląd. Już mamy wielu przyjaciół, prawie każdy z nich chce jechać jako blind - pasażer, by rzucić obcą ich sercu Argentynie. Bru-dne wody Rio - Santiago opływają statek, na burtach postaje czarna maź.

Już w pierwszych dniach rybołów-stwo traci amatorów. Krzyżujące prze-rażliwie ryby o ostrych skrzekach przestały być atrakcją. Nie chcą wyjść na ląd obserwując duże czarne ptaszyska z gatunku nurków, które po kilkunastu minutach zerwanym pod wodą obsiadają przybrzeżne wierzby, susząc szeroko rozpostarte skrzydła.

Wieczorem z bagien okalających rzekę dochodzi rechot zab, dziwnie ostrzy, do złudzenia przypominający klekot bocianów.

„Tobruk” pozbywając się z dniem każdym ładunku, tracił zainteresowanie. PO pięć tygodniowym postoju kończymy wyładunek i wypływamy.

Znowu mijamy Bones, dwie doby płyniemy w górę rzeki Parany około 300 km, by stanąć przy kiel portu Rosario.

Dziwne wrażenie robi ta duża sple-wna rzeka, teren równy, daleko jak okiem sięgnąć, równina. Na campach tysiące sztuk bydła, cowboje, „tu zwa-ni Gaucho” — jakby żywcem wyjęci z filmu. Bierzymy ładunek makuchów do Anglii. Rosario — miasto półtora-milionowe, czyste, pełne parków i o-grodów. Kaktusy domowkowe, które hodujemy w Europie, rosną tu w ci-mniam palm, drzewa eukaliptusowe, cytryny, cytrynusz, pomarańcze, krze-wy pełne czerwonego kwiatu wielko-sci dużego talerza, różę wszelkich

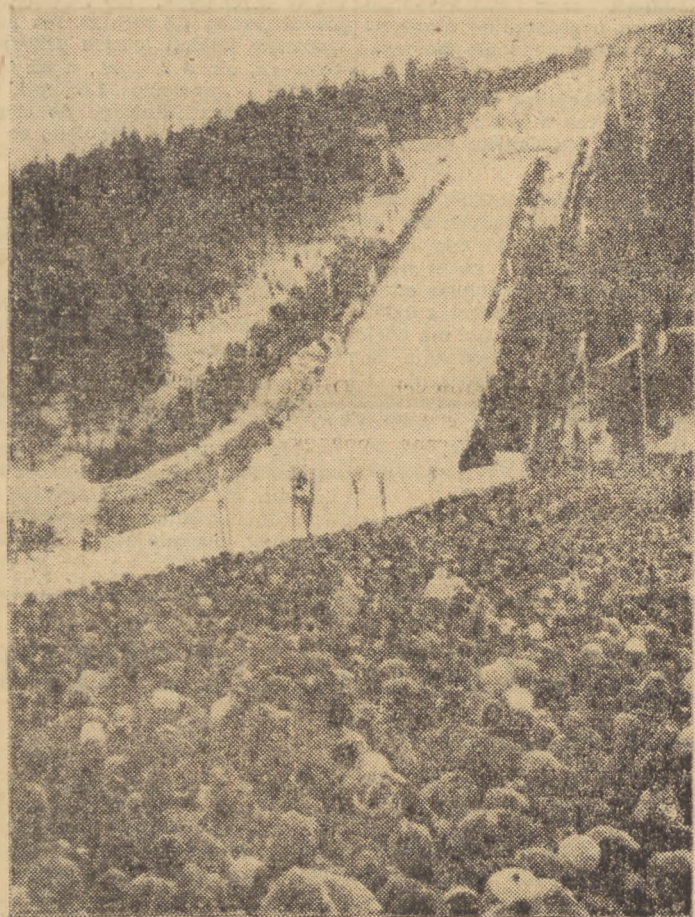
Dziś pierwszy mecz hokeistów polskich w Moskwie

MOSKWA. Przybyła do Mo-skwy drużyna hokeistów pol-skich przygotowuje się inten-sywnie do rozgrywek towarzy-skich z moskiewskimi druży-nami hokejowymi. Pierwszy mecz hokeistów polskich ze sportowcami radzieckimi, od-będzie się dnia 3 bm. na sta-dionie „Dynamo”. Korzysta-jąc z uprzejmości gospodarzy, drużyna polska przeprowadza codziennie na stadionie „Dy-namo” treningi wespół z ho-keistami radzieckimi, zapo-znajając się z ich systemem i stylem gry. Poza tym sporto-woy polscy zwiędzają Mos-kwę, zapoznając się z jej tea-trami, muzeami itp.

W dniu wczorajszym spo-rtoy polscy obecni byli na otwarciu Spartakiady Zimo-wej RSFR, gdzie zapoznali się m.in. z czołowymi lyżwiar

kami radzieckimi: M. Isako-wa, Z. Holszczenikowa, Żu-kowa i Walowowa.

Popularny dziennik radziec-ki „Wieczerniaja Maskwa” zamieścił wywiad z kierow-nikiem ekipy polskiej ob. Hen-rykiem Szebergiem oraz zdjęcie z treningów drużyny polskiej w Moskwie. Dzien-nik podkreśla, iż w skład drużyny polskiej wchodzi wy-trawni hokeiści, wymieniacz przy tym Andrzeja Wolkow-skiego — uczestnika 105 me-czów międzypaństwowych, Mieczysława Palusa — uczest-nika 99 spotkań międzynarodo-owych oraz znakomitego bramkarza Jana Maciejko.



MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE O „PUCHAR TATR”
Na zdjęciu — nieprzeliczone tłumy ludzi przyglądają się konkursowi skoków narciarskich

Ilia Erenburg BURZA

tłum. St. Strumph - Wojtkiewicz

(129)

CZĘŚĆ CZWARTA.

Bywają takie czasy, że ludzie przykuci do drobiazgów życiowych wznoszą się, sposterzegają życie w całej jego rozciągłości. Tak właśnie stało się z Olgą, która dawniej przyprowadzała Ninę Georgiewnę o wstrząs swoimi troskami o meble i o garderobę Siemiona Iwanowicza. Olga zachowała praktyczność, troszczyła się o względny choćby komfort ich niewielkiego pokoju w drewnianym domku, w którym ulokowała się redakcja ewakuowanego dziennika; obecnie jednak pojmowała, że teraz — wojna, pragnęła uczestniczyć w sprawie ogólnej. Posiadała zaletę, uznawaną nawet przez wymagającą matkę — uczciwość w pracy. Zresztą i przed wojną Olga zadziwiała kolegów swoją pracowitością, pierwsza wchodziła do redakcji, ostatnia ją opuszczała. W nowych trudnych warunkach sama tylko uczciwość nie starczyłaby i spokojna, flegmatyczna Olga pracowała obecnie z prawdziwą pasją. Gdy wydarzało się, że zapomniła zrealizować kartki, po prze-siedziały cały dzień w drukarni, wtedy zrozumiała, że przemiany zasłyły nie tylko na niezmiernym świecie, lecz również w niej samej.

— Tak się, mój drogi, zasiedziały, że zapomniła o kartkach. Ale numer wyszedł o czasie... — z uśmiechem dodała: — Cóż robić, wojna...

Siemion Iwanowicz ziewnął w znużeniu.

— Po co pchać się naprzód. Teraz nawet organa cen-tralne mocno się spóźniają...

Wydało mu się, że Olga spojrziała na niego z lekceważe-niem; rozgniewało go to: ta dziewczyna za dużo myśli o sobie! Jakąś zbyt ruchliwą... A przecież ożenił się właś-nie dlatego, że znalazł w niej niezbędną dla życia równo-wagę. Rozpuściła się! No, nie, wojna się skończy, wszystko wejdzie znów na właściwe tory...

Wojna odmieniła życie zarówno wielkich państw, jak i dzieci, wychowywanych przez Ninę Georgiewnę, ale nawet wojna okazała się bezsilna wobec natury Siemiona Iwanowicza Łabazowa. Po dawnemu sądził, że najważ-niejsze — to we właściwym czasie wstawić potrzebne słówko, zaś kiedy należy — przemilczeć; po dawnemu lubił pić herbatę z konfiturami i zarzucać wedkę, siedząc pod cienistym drzewem. Tymczasem wszystko stało się niepewne, niewygodne. Ze starych współpracowników nikt prawie nie pozostał; lokal obrzydliwy; drukarnia nie przystosowana do dziennika. Kiepskie warunki bytu, po-szkolił małeńki. Olga wyczyniała sztuki — nawet napięcie się skłaniał herbaty stanowił problem, pracując się całą dobę bez przerwy, w ciągu miesiąca lipca udało się tylko dwa razy pojechać na letnisko do prezesa rady miejskiej i na-lapać trochę płotek. Wszystko to stanowiło dopiero połowę nieszczęścia; przynębiało go co innego — niemożność zadzwonienia do Sidorowa i zapytania — jak podać, że fa-bryka imienia Komuny opóźnia się w produkcji, a zresztą czy w ogóle warto o tem pisać, Sidorow jest na froncie, zamiast niego siedzi niejaki Korolew i ten Korolew oświadczył: „Proszę do mnie z takimi głupstwami nie te-lefonować. Ja was nie pytam o to, jak podnieść produk-cję... Na to właśnie jesteście redaktorem odpowiedzial-nym, żeby decydować... Rozmawiając ze swoim perso-nalem lub z interesantami Łabazow lubił podkreślać, że

jest redaktorem odpowiedzialnym, zresztą i Oldze napo-mykał o tym często, wymawiając wyraz „odpowiedzial-ny” pół-szeptem. Ale po rozmowie z Korolewem Łabazow jakoś sflaczał, małeńkie jego oczki znikły, zielonkawa na-brzmiała twarz upodobała się do maski; nagle zrozumiał, że musi naprawdę za wszystko ponosić odpowiedzialność. „Nawet na froncie jest spokojniej” — oświadczył żonie. Olga uśmiechnęła się. Wyczuł, że wyłamuje mu się z po-słuszeństwa. Współpracownicy podżartowali sobie z nie-go; nawet starszysek Zamkow odważył się powiedzieć na odprawie: „Obecnie, wobec międzynarodowej sytuacji, trzeba wykazywać inicjatywę” (ze starego przyzwyczajenia Zamkow wszystko określał jako „sytuację międzyna-rodową”).

Łabazow nie mógł się zorientować, co się dzieje. Nie-boszczyk Pietrek Drozdow kiedyś dowcipkował: „Redak-tor ma przydługi odbiór — nogi przemoczą w jesieni, a kichnie w maju”. Zeszłej jesieni pochłaniały Łabazowa ewakuacja, urządzenie się na nowym miejscu; nie zdążył zastanowić się nad wydarzeniami. Kiedy zaś Niemców odpędzono od Moskwy, mówił wszystkim: „Kto jak kto, a ja to przewidziałem”. Teraz stropił się — „w rejonie Woroneża”... Przecież to w samym sercu, stamtąd, jak mówił w teatrze „galopuj trzy latka, a wciągnij Rosję-mat-ka”. Łabazow dochodził do wniosków, które jemu same-mu wydawały się wątpliwe, mamrotał: E, e! Żeby tak Niemcy tu nie doszli! To bardzo proste — do Woroneża stał dwa razy bliżej, niż do Woroneża do granicy. Cóż robić w takim wypadku. Trudno ewakuować się bez przerwy... Gdyby mu Korolew rzekł: „za takie rozmyśla-nia zdejmują ze stanowiska” — to Łabazow uporząd-ko-wałby swoje myśli, ale Korolew nie miał głowy do zaj-mowania się samopoczuciem Siemiona Iwanowicza.

C. d. n.